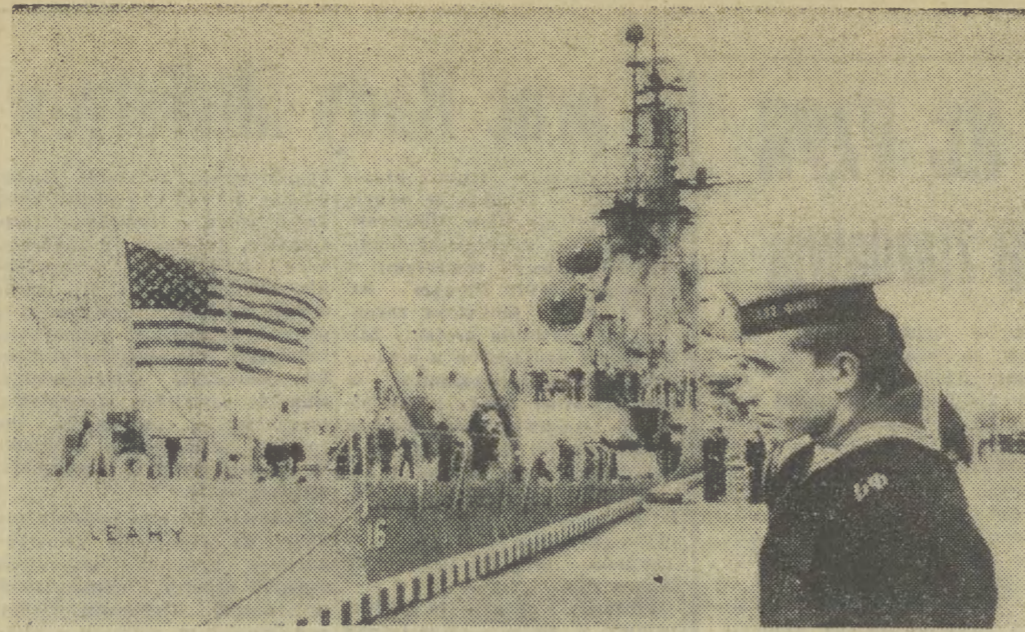


Spotkanie w Sejmie

14 bm. przypada 20-lecie powstania Organizacji Układu Warszawskiego. Z tej okazji rozpoczyna się w Sejmie spotkanie przedstawicieli Parlamentów Państw-Ston Układu. Spotkanie, które potrwa dwa dni, odbywa się w gmachu Sejmu.

We wtorek przybyli do Warszawy na spotkanie przedstawicieli Parlamentów Państw-Ston Układu Warszawskiego delegacje z: Bułgarii pod przewodnictwem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego LRB Władimira Bohewa, Czechosłowacji pod przewodnictwem przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego CSRS Aloisa Indry, NRD z przewodniczącym Izby Ludowej tego kraju — Geraldem Goettingiem, Rumunii pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Wielkiego Zgromadzenia Narodowego SRR Stefana Mocuty, Węgier pod przewodnictwem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego WRL Antala Apro i ZSRR z przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR Aleksiejem Szitkowem.

Na lotnisku Okęcie przybywających witali: marszałek Sejmu Stanisław Gucwa, wicemarszałkowie Andrzej Benesz, Halina Skibniewska i Andrzej Werblan, przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych Wincey Kraśko, postowiec



12 bm. do portu w Leningradzie zawiał amerykański okręt wojenny LESHY. Jest to pierwsza tego rodzaju wizyta w historii obu mocarstw. CAF — UPI — teletext

Uchwała XVII Plenum KC PZPR w sprawie powołania Komisji Zjazdowej

Komitet Centralny PZPR, w nawiązaniu do uchwały XVI Plenum o zwołowaniu VII Zjazdu PZPR, powołuje do przygotowania Zjazdu komisję w następującym składzie: Edward Gierek — I sekretarz KC PZPR, Bronisław Anteki — członek KC, brzdziasta RSP w Plebance, woj. Bydgoszcz, Edmund Apolinarz — z-ca członka KC, dyrektor Powiatowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni, woj. Zielona Góra, Edward Babuch — członek Biura Politycznego, sekretarz KC, Kazimierz Baławajder — sekretarz KW w Rzeszowie, Kazimierz Barcikowski — zastępca członka Biura Politycznego KC, członek Prezydium Rządu, minister rolnictwa, Józef Barecki — zastępca członka KC, redaktor naczelny „Trybuny Ludu”, Tadeusz Bejm — członek KC, I se-

krętarz KW w Gdańsku, Włodzimierz Berutowicz — członek CKKP, minister sprawiedliwości, Zbigniew Bialecki — sekretarz KW w Olsztynie, Jadwiga Blusz — członek KC, szwaczka w ZPO „Wółczanka” w Łodzi, Bolesław Boguszewski — członek KC, doker w Porcie Szczecin, Stanisław Bogucki — zastępca członka KC, rolnik, wieś Krzeczko-wo, woj. Białystok, Janusz Brych — członek KC, I sekretarz KW w Szczecinie, Józef Buziński — członek KC, I sekretarz KW w Olsztynie, Szymon Chybił — członek KC, walcownik w Hucie „Warszawa”, Stanisław Cieslik — sekretarz KW w Katowicach, Stanisław Ciosek — zastępca członka KC, przewodniczący RG FSZMP, Włodzimierz Cymbala — zastępca kierownika Wydziału Eko-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

magazyn
ŚRODA

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

14. V. 1975 R.
NR 109 (8447)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
A.

Złoty jubileusz Akademii Ekonomicznej

(Inf. wł.) W dniach 13-18 maja krakowska Akademia Ekonomiczna święcić będzie jubileusz 50-lecia swego istnienia. Na czele Honorowego Komitetu Obchodów Jubileuszowych stoi członek Biura Politycznego KC PZPR Mieczysław Jagielski. Program uroczystości jest bardzo bogaty. Pięć kolejnych dni wypełnią spotkania, akademie, posiedzenia naukowe, nadania honorowych tytułów naukowych i. Głównymi punktami obchodów będą: sesja naukowa pt. „Procesy rozwoju społeczno-ekonomicznego regionu krakowskie-

go” oraz zjazd absolwentów, których Uczelnia wydała w przeciągu swego istnienia ponad 15 tys. W uroczystościach biele udział liczne grono gości zagranicznych, ze współpracujących z AE uczelni ekonomicznych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. W dniu wczorajszym wicewojewoda Jan Maj wręczył rektorowi Akademii Ekonomicznej prof. Antoniemu Fajferkowi sztandar ufundowany przez Radę Społeczną Szkoły, którą kieruje wojewoda Wit Działek.

(byw)

Główne uroczystości w Szczurowej

(Inf. wł.) W najbliższą niedzielę obchodzić będziemy Święto Ludowe, które w roku bieżącym zbiega się z 30 rocznicą zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i 20 rocznicą podpisania Układu Warszawskiego. Zbiega się ono również z 80-letnią historią zorganizowanej działalności ruchu ludowego w naszym kraju. Zgodnie z tradycją inspiratorami obchodów Święta Ludowego są organizacje partyjne i ZSL-owskie, ZSMW oraz organizacje społeczne działające na wsi. Cała pracująca wieś obchodzić będzie w poczuciu dobrze

spełnionego obowiązku. Rolnicy kończą już wiosenne prace polowe i czynią intensywne przygotowania do zbliżających się sianokosów. W wielu gminach rozwija się ruch czynów społecznych. Mieszkańcy wsi budują drogi, ośrodki kulturalne, pawilony handlowe i punkty usługowe, ośrodki zdrowia i bazy kółek rolniczych.

W dniu Święta Ludowego we wszystkich gminach odbędą się okolicznościowe wiece, akademie, koncerty, festyny. Organizacje ZSL-owskie w Cielmowiczy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Doskonalenie zarządzania krajem — ważnym problemem ekonomicznym, politycznym i społecznym

WARSZAWA (PAP)

Przyjęta przez XVII Plenum KC PZPR koncepcja reformy ternowych organów władzy i administracji państwowej stanowi jeden z najdonioślejszych kroków na drodze do dalszego unowocześnienia wszystkich struktur naszego państwa i pogłębiania demokracji socjalistycznej. Jest ona jednocześnie ostatnim ogniwem prowadzonego w sposób przemyślany i rozważny procesu doskonalenia form i metod zarządzania, który zainicjowany został uchwałą VI Zjazdu Partii.

Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń i obserwacji możemy powiedzieć, że przeprowadzone dotychczas dwa pierwsze etapy reformy przyniosły rezultaty i zyskały sobie pełną społeczną akceptację. Praktyka dnia codziennego potwierdziła zarówno celowość utworzenia

aparatu wykonawczego administracji państwowej, na którego czele stanęli wojewodowie, prezydenci i naczelnicy miast i gmin.

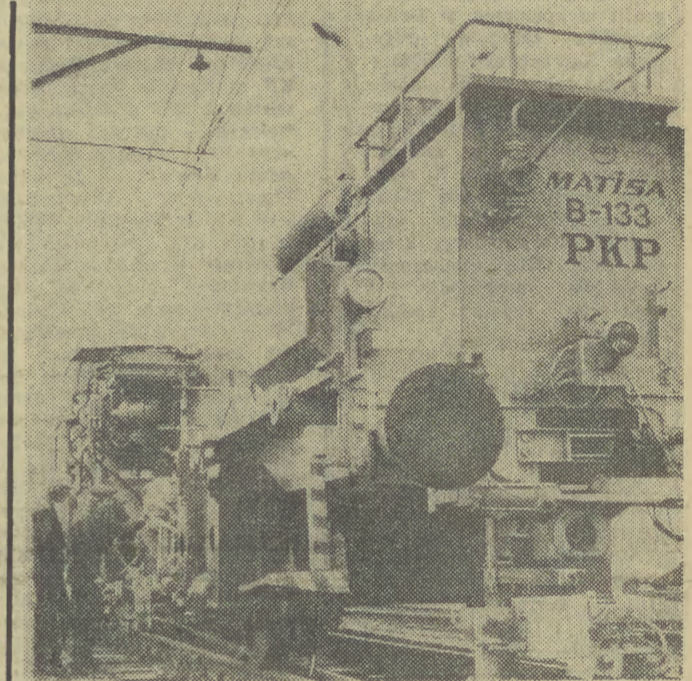
Reformy te przyniosły wymierne korzyści tak w sferze zarządzania procesami społeczno-gospodarczymi, skonkretyzowania odpowiedzialności za podejmowane działania, jak też — co równie istotne — obsługi obywatela przez urząd. Stało się to widoczne zwłaszcza w gminie, która wyposażona została w nieporównanie większe prerogatywy działania.

Rodziło się jednak już od dłuższego czasu pytanie czy te same racje, które w 1972 r. legły

u podstaw likwidacji gromad i osiedli nie powinny dojść do głosu również na wyższych szczeblach ogniw administracji.

O ile bowiem faktem są wszystkie korzyści, uzyskane w toku dwu pierwszych etapów reformy, o tyle rzeczą oczywistą było również i to, że na sprawności zarządzania ciążyły przeszkody już system trójszczeblowej administracji wojewódzkiej — powiat — gmina.

Mimo wzrostu kompetencji gmin ciągle jeszcze wiele decyzji wymagało dodatkowej perigracji do powiatu, a istniejąca podział terytorialny nie odpowiadał już aktualnemu stanowi (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Szlaki kolejowe modernizuje się przy pomocy nowoczesnego sprzętu zmechanizowanego. Na jednej z najszybszych linii Medyka — Kraków pracuje m. in. szwajcarska podbiornik rozjazdów kolejowych. CAF — Łokaj

Z piśmiennictwem jest tak jak ze stenografią



Wywiad z WŁADYSŁAWEM MACHEJKIEM

— Czynnikiem Towarzystwo Redakcyjne — Notatek od paru lat nie pisze, wyjąwszy reportaż. O, towarzystwo — że tak powiem, a wiec od żądał Waszej nie- rozdział, i nawet powiem, że po- dziwiam, powiedzmy, Nalkow- ska czy Dąbrowska, i które po- wet to, co było na obiad, i kto wiesz kim Kocha. Teksty lite- racyjne piszę na ogół równoległe do dziennikarskich. Myślę w piszecie kilka tekstów?...

Międzynarodowa konferencja chemików-związkowców

W Tarnowie

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym w Domu Sportu Zakładów Azotowych w Tarnowie rozpoczęła się VII międzynarodowa konferencja związków zawodowych przemysłowych chemicznych. Obrady otworzył sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Chemicznych Dymitr Turczanow. Na konferencję przybyli m. in. sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Pierre Gensou, przedstawiciele Komitetu Jedności Związkowej Ameryki Łacińskiej, Arabskiej Federacji Przemysłu Naftowego i Cegłańniczego oraz delegacje międzynarodowych związków zawodowych. Witają uczestników konferencji głos zabrali także: minister przemysłu i energii Jerzy Winiarski, sekretarz CRZZ Jan Pa-

Na dzisiejszym dyżurze prorektora Akademii Medycznej prof. dr hab. JANA SEKULY można będzie uzyskać dokładną informację związaną z rekrutacją na AM: o sprawach stypendialnych, trybie zdawania egzaminów, ilości miejsc itp. A więc

Przy telefonie prorektor J. Sekula Wybierasz się na medycynę — dzwoni pod numer 209-65

zapraszamy do telefonu nr 209-65 w godz. od 12 do 14.

Podajemy też pozostałe dyżury: 15 maja w godz. 12-13 prorektor ASP doc. FRANCISZEK BUNDSCH, 21 maja w godz. 12-14 prorektor AE prof. dr hab. JERZY ALTKORN i 22 maja w godz. 13.15 do 14.30 prorektor PWST DANUTA MICHAŁOWSKA. (25)

Podziękowania i życzenia

Z okazji 30-lecia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy, międzynarodowego dnia solidarności pracujących — 1 Maja oraz 30 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie otrzymał od instancji i organizacji partyjnych, władz miasta i województwa, zakładów pracy, wyższych uczelni i szkół, od członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej a także od ludzi pracy regionu krakowskiego wiele ciepłych pozdrowień skierowanych do Związku Radzieckiego, KPZR, radzieckich sił zbrojnych, ludzi radzieckich a także naszego Generalnego Konsulatu.

Podziwieniem i życzeniami przyjmujemy jako jeszcze jedno świadectwo nierozdzielnej, bratniej przyjaźni między ZSRR a PRL, naszymi narodami, KPZR a PZPR, Konsulat Generalny dziękuje wszystkim, którzy nadesłali pozdrowienia, z naszej strony zaś życzy instancjom i organizacjom PZPR, władzom regionu, członkom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wszystkim ludziom pracy ziem krakowskiej wielu sukcesów na drodze budowy socjalizmu, pogłębiania polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy, jak również zdrowia, sukcesów i szczęścia w życiu osobistym.

KONSULAT GENERALNY ZSRR W KRAKOWIE

R. Szurkowski liderem WP

(Szczegóły na stronie 2)

Incydent u wybrzeży Kambodży

Według doniesień napływających z regionu Azji południowo-wschodniej, okręt kambodżański zatrzymał amerykański statek handlowy u wybrzeży Kambodży. W związku z tym Biały Dom zażądał uwolnienia statku i oświadczył, iż odmowa może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

Sesja Światowej Organizacji Zdrowia

W geneńskim Pałacu Narodów rozpoczęła się w wtorek XXVIII sesja Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Uczestniczą w niej delegaci z 142 krajów członkowskich, przedstawiciele ONZ i jej organów wyspecjalizowanych oraz reprezentanci licznych organizacji pozarządowych.

Głównym tematem obrad jest współpraca międzynarodowa w dziedzinie ochrony zdrowia człowieka.

H. Kissinger o polityce odprężenia

Przemawiając w poniedziałek w Saint-Louis (stan Missouri) sekretarz stanu USA, Henry Kissinger, opowiedział się za kontynuacją polityki odprężenia w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Oświadczył on, że polityka ta doprowadziła już do złagodzenia napięcia w niektórych tradycyjnie niebezpiecznych rejonach i stworzyła podstawy do zakończenia wysięgu zbrojeń. Wyrzucił też nadzieję, że amerykańsko-radzieckie rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych zakończą się owocnie jeszcze w tym roku i że wkrótce po tym można będzie przystąpić do dalszych rokowań rozbrojeniowych.

J.R.

3
JANUSZ ROSZKO
MOJE 3 GROSZE

nes, nie jest to wielka sztuka. Pisząc książkę o Wincentym Pstrawskim przed rokiem słuchałem opowieści jak nasz dzielny rekordzista pracy w okresie przedwojennego bezrobocia sam wypalał cegły i stawiał dom. Ten dom stoi do dziś w Zagórzu koło Dąbrowy Tarnowskiej i cegła wypalana sposobem chatupniczym wydaje się być nad wyraz trwała. I oto czytamy w gazecie: „Przepis zabrania prywatnie produkować cegły!” I przecieram ze zdumienia oczy. Rolnik ma cegły za domem, na rynku mamy deficyt cegły — i nie wolno?! W czym interesie wydano ten przepis i kiedy?

Ponieważ ostatnio częściej bywam w stolicy niż w Krakowie, korzystając z mostu powietrznego Bolechowice — Warszawa — znalazłem się na lotnisku na Okęciu wraz ze znanym profesorem z Krakowa, słynnym wynalazcą. Na profesora czekał jego przyjaciół, który nas obu zabrał do centrum swoim „Wartburgiem”. I oto w samochodzie rozmawiamy o cegle. Przepis? A tak, wydany przed piętnastu laty, za czasów istnienia Ministerstwa Materiałów Budowlanych.

Kup pan cegłę

Profesor na co dzień parający się budownictwem zaczyna sobie przypominać: były kłopoty z węgłem, więc resort górnictwa czynił wszystko by ludzie nie wypalali sami cegły. Zresztą wówczas cegły produkowaliśmy pod dostatkiem, nie było kłopotów. No a potem to Ministerstwo zlikwidowano, no i nie miał kto przepisu odwołać?

Na ogół ziemia polska jest taka, że gliny w niej sporo. Różnej zresztą jakości. Czyżbyśmy glinę szanowali do tego stopnia, aby nie postpowować jej na produkcję cegły?

Jak śmiem przypuszczać nie jest to jedyny przepis dalece odbiegający od potrzeb współczesnego życia. Choćby taki przykład. Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało rozporządzenie o sprzedaży zabytkowych dworców ludziom, którzy chcą w nich mieszkać, no i oczywiście remontować je. Tymczasem w Ministerstwie Rol-

nictwa obowiązują przepisy wedle których owe dworki nabywać mogą tylko i wyłącznie rolnicy w ramach Państwowego Funduszu Ziemi. Te dwa przykłady z resortów. A gdyby tak bliżej przyjrzeć się ile przepisów naważym wykluczających się funkcjom na niższych szczeblach: w województwach czy powiatach? Cane szczęście, iż przepisy przestarzałe, hamujące, koryguje samo życie, które często wyprzedza rozporządzenia nad tworzeniem których głowią się często światle umysły.

Z gliną w dziejach ludzkości bywały już różne cuda. Zdarzyło się tak, że ktoś wziął trochę gliny i ulepił z niej człowieka. Od tego podobno się wszystko zaczęło. I mam ochotę powtórzyć ten czyn: ulepić z gliny człowieka, który by pozwolił ludziom z tej gliny wypalać cegły, o której śnią po nocach. Jestem jednak w tym przypadku optymistą i zamiast powtarzać stare kawały z łepieniem, ufam iż znajdzie się ktoś kto zlikwiduje te przestarzałe przepisy.

O Jerum, Jerum, jak mawiają moi rodacy nowosadecanie. P.S. Następnym felieton, poświęcony będzie w całości nieznanym szczegółom zakulisowej walki o otwarcie baru w Bolechowicach. Anonsuję go, aby ci, którzy mają nieczyste sumienia żyli w trwodze przez tydzień wczynieście!!!

ROBOTY BLACHARSKO DEKARSKIE



wykonuje na zlecenie osób prywatnych
ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY
Krakowskiego Przedsiębiorstwa Usługowego
PT. «RENOWACJA»
KRAKÓW, ul. LUBELSKA 17, tel. 318-37

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY
URZĄDZEN JĄDROWYCH «POLON» W WARSZAWIE
zapraszają na
GIEŁDĘ MATERIAŁOWĄ
organizowaną w dniach 22-23. V. 1975 r.
w godz. 9-15, w budynku Naczelnej Organizacji Technicznej
w Krakowie ul. Straszewskiego 28, sala A
Oferta naszych jednostek obejmuje szeroki asortyment materiałów z gatunku 0,4, 0,6, 1, 1,2-1,3. — Prosimy o delegowanie przedstawicieli, upoważnionych do zawierania transakcji.

NOWOTARSKIE
ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „PODHAŁE”
W NOWYM TARGU
ogłaszają WPISY
na rok szkolny 1975/76
do Zasadniczej Szkoły Skórzanej dla Pracujących przy NZPS „Podhale” w Nowym Targu szkolącej w następujących zawodach:
● OBUWNIK — nauka trwa dwa lata
● CHOLEWKARZ — nauka trwa dwa lata.
Uczniami szkoły mogą być zarówno dziewczęta jak i chłopcy, którzy ukończyli 15 rok życia (nie przekroczyli 17 lat), posiadający świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz zaświadczenie lekarskie, stwierdzające przydatność do obranego zawodu.
W okresie nauki uczniowie otrzymują:
■ wynagrodzenie w wysokości od 300 do 1.200 zł miesięcznie oraz premię za dobre wyniki w nauce do 20 proc. kwartałnie.
■ Ponadto uczniowie mogą otrzymać nagrodę z funduszu zakładowego, na zasadach ogólnie obowiązujących pracowników zatrudnionych w Zakładzie.
Uczniom zamiejscowym szkoła zapewnia internat. — Ilość miejsc ograniczona.
Absolwenci Zasadniczej Szkoły Skórzanej mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Skórzanym na wydziale obuwniczym — (nauka trwa trzy lata).
Ukończenie Technikum daje tytuł technika technologa oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie. — Podania należy kierować pod adresem: Zasadnicza Szkoła Skórzana dla Pracujących przy NZPS „Podhale” w NOWYM TARGU — 34-400, os. Bór.
Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie, w godzinach 8-15, telefon 28-31, wewn. 502.

Wielki KIERMASZ OBUWIA

MĘSKIEGO ♦ DAMSKIEGO ♦ MŁODZIEŻOWEGO ♦
DZIECIĘCEGO SKÓRZANEGO ♦ OBUWIA TEK-
STYLNEGO ♦ TEKSTYLNO-GUMOWEGO I GUMO-
WEGO ♦ oraz GALANTERII SKÓRZANEJ —
organizujemy
w HALI WKS «WAWEL»
W KRAKOWIE, ul. ZWIERZYŃCIECKA 24
w dniach 14-22 maja, codziennie w godzinach
11-19 — w niedzielę 18 maja, w godz. 10-16.
Zyczymy PT Klientom udanych zakupów!
Organizatorzy:
♦ Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu
Obuwem w Krakowie
♦ Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego
„Podhale” Nowy Targ
♦ Południowe Zakłady Skórzane „Chelmek”

OKAZJA!

Z «Orbisem» w czerwcu autokarem
do Francji i Szwajcarii oraz Austrii i Włoch!

PBP „ORBIS” Oddział Obsługi Turystycznej w Krakowie informuje, że organizuje podróże autokarem dla osób posiadających przydział dewiz:

- do Francji i Szwajcarii — terminy wyjazdu: 13 VI — 5 VII, 27 VI — 19 VII — koszt przejazdu autokarem 6.070 zł
- do Austrii i Włoch — termin wyjazdu: 15 VI — 8 VII — koszt przejazdu autokarem 5.020 zł.

Formalności paszportowe i wizowe uczestnicy winni załatwiać we własnym zakresie.
Każdy uczestnik winien posiadać własny sprzęt turystyczny.
Należność za noclegi, wyżywienie, zwiedzanie z przewodnikiem i wstępy, uczestnicy opłacają będą własnymi środkami dewizowymi.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje PBP „Orbis” — Oddział Obsługi Turystycznej w Krakowie, pl. Szczepański 3, telefon 217-07

PRZETARGI

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Nowym Targu, plac Pokoju 14, tel. 36-41, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót remontowo-budowlanych w swoich obiektach.
Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 20 maja 1975 r., w Dziale Technicznym PZGS w Nowym Targu, pl. Pokoju 14, gdzie też 22 maja 1975 r., o godz. 12, nastąpi otwarcie ofert.
Informacji udziela Dział Techniczny PZGS, tel. 36-41 do 44, wewn. 16.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru wykonawcy lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3894

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wiśniowej, powiat Myślenice, ogłasza, że sprzedaje na zasadach DRUGIEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód marki ŻUK, nr rej. KM-05-37.
Cena wywoławcza wynosi 32.000 zł.
Samochód można oglądać codziennie, w dni robocze, w godz. 8-14, przy siedzibie GS w Wiśniowej.
Przetarg odbędzie się w dniu 28. V. 1975 r. o godz. 10 w biurze GS w Wiśniowej.
Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do dnia 27 maja 1975 r.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3936

Drukarnia Związkowa Sp-nia Pracy, Kraków, ul. Mikołajska 13, ogłasza, że w DRODZE I PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód marki FSO Warszawa typ. pick-up, nr rejestracyjny KK 22-88, nr podwozia 89125, nr silnika 123991, rok produkcji 1962, stopień zużycia 85 proc.
Cena wywoławcza wynosi 18.500 zł.
Przetarg odbędzie się w siedzibie zakładowej — Kraków, ul. Mikołajska 13, w dniu 31 maja o godz. 10.
W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, ustala się termin II przetargu na ten sam dzień o godz. 12.
Samochód można oglądać w dniach 23-28 maja, w godz. 8-14, w Drukarni Związkowej — Zakład Nr 3, Kraków, Ks. Józefa 14.
Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie zakładowej do dnia 30 maja 1975 r.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3686

Zakłady Opakowań Drukowanych w Krakowie, ul. Płazowska 45, ogłasza, że w DRODZE II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje dwa samochody „Żuk A-03”, rok produkcji 1970, nr podwozia 95451, nr silnika 320742. Cena wywoławcza wynosi 25.500 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 28 maja 1975 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Samochód można oglądać w siedzibie przedsiębiorstwa, w godz. 9-13. Szczegółowych informacji udzieli Dział Zaopatrzenia.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-4192

Spółdzielnia Inwalidów Głuchoniemych „Trud” w Krakowie, ul. Węgierska 7, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w terminie do dnia 20. VII. 1975 r. następujących robót:
1) remontu instalacji siły i światła w metalowni I, ul. Węgierska 5,
2) remontu instalacji w pomieszczeniu brygady remontowej oraz tapicerni, ul. Węgierska 6,
3) remontu instalacji w pomieszczeniach biurowych oraz przychodni lekarskiej, ul. Węgierska 7 i ul. Rękawka 13,
4) remontu instalacji w punkcie usługowym zegarmistrzowskim Rynek Gl. 43.
W/w instalacje elektryczne muszą być przygotowane do zmiany napięcia z 3x220 na 3x380/220 V.
Szczegółowe informacje można otrzymać w Dziale Technicznym, ul. Węgierska 6.
Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu oraz osoby prywatne — warsztaty posiadające odpowiednie uprawnienia.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w biurze S-pni „Trud” do dnia 30. V. 1975 r. Komisynie otwarcie ofert nastąpi w dniu 31. V. 1975 r. o godz. 10 w biurze Zarządu S-pni „Trud” Kraków, ul. Węgierska 7.
Zastrzega się prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-3916

Spółdzielnia Inwalidów „Raba” w Myślenicach, ul. Słowackiego 56, ogłasza, że w dniu 30 maja 1975 r. o godz. 9, w lokalu Spółdzielni (świetlica) sprzedaje w drodze I PRZETARGU PUBLICZNEGO NIEOGRANICZONEGO:
1) samochód osobowy m-ki „Warszawa 224”, nr podwozia 168496, nr silnika 96381, rok produkcji 1967, stopień zużycia 70% — cena wywoławcza 36.000 zł,
2) samochód ciężarowy m-ki „ZIS-150”, nr podwozia 184440, nr silnika 241707, rok produkcji 1954, stopień zużycia 75% — cena wywoławcza 42.500 zł.
Samochody można oglądać w S. I. „Raba” w Myślenicach, codziennie w godzinach 7-13.
W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej, nieuspołecznionej i osoby fizyczne.
Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg, w kasie Spółdzielni.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-4015

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Zakład Techniki Biurowej „PREDOM-ORG”, w Krakowie, ul. Kościuski 43, ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochody:
„Nysa” — nr rej. 67-21 KR, nr silnika 297260, nr podwozia 42006. Cena wywoławcza wynosi 48.000 zł. Oglądać można codziennie od godz. 10 do 12 przed budynkiem przy ul. Kościuski 43. W razie nie sprzedania „Nysy” w pierwszym przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się drugi przetarg.
„Czajka” — Gaz 13, nr rej. KN 02-71, nr silnika 0007666, nr podwozia 000641. Cena wywoławcza wynosi 85.000 zł. Oglądać można w środy i piątki w godzinach 13.30-14.30, w garażu przy ul. Kieleckiej 29.
Przetargi odbędą się w dniu 28 maja 1975 r., o godz. 10, w ZTB przy ul. Kościuski 43. Biuro udzieli w przetargu zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie ZTB.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-3945

Nauka

Dodatkowe WPISY NA KURSY PALACZY

centralnego ogrzewania i PALACZY kotłów wysokopiętnych, ogłasza Zakład Doskonalenia Zawodowego. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 33.

Sprzedż

GABINET dentystyczny — sprzedam. — Kallinowska, Zakopane, Tetmajera 17, K-3894

Zguby

500 ZŁ nagrody! 30 kwietnia na terenie pow. olkuskiego — wiesz Laży — zaginął pies duży (bez ogona). Wabi się „Reks”, Zgłoszenia: Stefania Nawrocka, Kraków, Czarnowiejska 19/12.

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęcią o treści: „Stanisław Lorek, Piątkowa 105, Wyrob galanterii drewnianej, pow. Nowy Sącz”. S-65253

SZWAGRYK Elżbieta — zam. Nowy Sącz, ul. Bałucka 9, zgubiła legitymację szkolną nr 172/74, wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu.

MICHAŁIK Maria, zam. Ptaszkowa 27, ogłasza, że w drodze decyzji na wyrob drewna na rok 1975 wystawiona przez Urząd Gminy w Grybowie.

Różne

AUTOMATYCZNE kotły centralnego ogrzewania — opalane gazem, atestowane, z dwuletnią gwarancją — poleca Wyrob Kotłów Centralnego Ogrzewania, mgr inż. Zygmunt Pachole, Borczyn Dolny nr 313, pow. Brzesko.

GRYSY marmurowe oraz marmur — poleca Zakład Przerobu Kamienia — A. Giza, Mysłówce, Ostwieńska 40, tel. 225-382.

Wczasy

WYNAJME pokoje gościnne 3-4 osobowe, w miejscowości nadmorskiej, w Rewie. Kwatery prywatne. Józef Brzeziński, ul. Morska 45A. Stołówka z całodziennym wyżywieniem na miejscu.

NAD morzem pokoje dla wczasowiczów do wynajęcia. M. Serwa, Skowronki, p-ta Szutowa, pow. Nowy Dwór Gdański

KOŁOBRZEG: Wynajme instytucji pokoje bez wyposażenia, dla 20 osób. Tel. 24-51, Stefanik.

Koleśka ZDZISŁAWOWI ŚWIECZKO
dlugoletniemu pracownikowi naszego przedsiębiorstwa — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.
KZ PZPR, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza i Dyrekcja Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz koleżanki i koledzy

Mgr ANNIE MALICKIEJ
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.
Pracownicy Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Oświęcimiu.

KRZYSZTOFA OPROCHY

oż wszystkich, którzy okazali nam w tych ciężkich chwilach wiele serca i współczucia — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

RODZICE, SIOSTRA I BRAT

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie naszego ukochanego Syna i Brata

mgr JERZEGO ZIMNOLA

oż wszystkich, którzy w ciężkich dla mnie dniach okazali mi serce, pomoc i współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie mojego Meza

WIESŁAWA ZIMNOŁOWA

WYNAJME pokój wczasowiczom (dzieci od lat 10), na czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień. Gromowscy, Kolobrzęska 54 E/35, 67-394 Gdansk.

TROCINY

w nieograniczonej ilości ODDAJĄ BEZPŁATNIE instytucjom państwowym i osobom prywatnym —

KRAKOWSKIE ZAKŁADY ZABAWKARSKIE Przemysłu Terenowego w KRAKOWIE, ul. POLONIJNA 1. — odbiór własnym środkiem transportu, codziennie, w godzinach 8-14, z Zakładu przy ul. Polonijnej 1.

KUCHARZA

na stanowisko szefa kuchni — oraz PODKUCHEŃNE, przyjmie do pracy w ośrodku kolonijnym w powiecie Nowy Targ, na okres od 5 czerwca do 30 sierpnia, na bardzo dobrych warunkach — instytucja uspołeczniona. Oferty: „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, dla nr K-4000.

Uwaga

uczniowie klas VIII szkół podstawowych! PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL” — KRAKÓW
31-148 KRAKÓW, ul. HELCŁÓW 19
przyjmuje zgłoszenia i wpisy do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej w atrakcyjnych zawodach:

- MONTERA rurociągów przemysłowych — nauka trwa trzy lata
- MONTERA instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych — nauka trwa dwa lata, z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji montera instalacji sanitarnych, centralnego ogrzewania i spawacza.

Nauka rozpocznie się 1 września 1975 roku.
Zajęcia praktyczne odbywać się będą przez 3 dni w tygodniu, a w pozostałych 3 dniach uczeń będzie uczeszczał na zajęcia teoretyczne do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 4 — w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235.

Uczniom przysługują następujące świadczenia:

- wynagrodzenie miesięczne:
- monter rurociągów przemysłowych:
 - ♦ klasa pierwsza — 250 zł
 - ♦ klasa druga — 420 zł
 - ♦ klasa trzecia — około 880 zł plus 25 proc. premii
- monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych:
 - ♦ klasa pierwsza — 520 zł
 - ♦ klasa druga — 600 zł plus 25 proc. premii

bezpłatny mundur szkolny wraz z dodatkami, o wartości około 2.000 zł oraz ubranie i obuwie robocze
bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny
możliwość bezpłatnego zakwaterowania.
Absolwentom Przedsiębiorstwo zabezpiecza dobrą płatną pracę na terenie miasta Krakowa, województwa krakowskiego, katowickiego, kieleckiego, szczecińskiego, gdańskiego i za granicą — w takich krajach jak: ZSRR, NRD, Austria, Kongo.

Warunki przyjęcia (bez egzaminu):

- ukończenie klasy VIII szkoły podstawowej
- wiek 15-16 lat w zawodzie montera rurociągów przemysłowych
- wiek 16 lat w zawodzie montera instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych
- dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie podpisane przez kandydata i rodziców w 2 egzemplarzach
- zyciorys w 2 egzemplarzach
- metrykę urodzenia lub dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu
- informacyjną kartę zdrowia ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- opinię ze szkoły podstawowej
- trzy fotografie, podpisane na odwrocie.

Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela codziennie, prócz sobót, w godzinach 8-12, Samodzielna Sekcja Szkolenia Zawodowego:
— Kraków, ul. Helcłów 19 — telefon 322-44
— Kraków, ul. Łagiewnicka 42 — telefon 612-26
oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 4 — w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235, telefon 746-69.

Co, gdzie, kiedy?

SRODA
14
MAJA
Bonifacio

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Słowacki: Lilla Weneda — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Mickiewicz: Dziady (zamknięta) — 19, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Fredro: Małż i żona — 19.15, BAŁAWIA (Karmelitańska 6): Głęboki: Okapi — 19.30, LUDOWY (os. Teatralne 34): T. de Molina: Zielony gil — 18, OPERETKA (Lubick 48): Fall: Róża Stambulu — 19.15, E-REF 66

Nasze miasto

Noc poetów

Jutro — w czwartek — o godz. 21 klub studentów UJ „Nowy Zaczek” zaprasza do studni (czyli na podwórku DS-u „Zaczek”) na „Noc poetów”. W atrakcyjnej scenerii posłuchają będzie można autorów recytujących swe wiersze. Spodziewany jest udział L. Długosza, W. Kolarza, H. Cyganika, B. Szymańskiego, J. M. Czarnieckiego, M. Lipińskiego i grupy „Tylicz”.

Kiermasz w „Zaścianku”

Przypominamy, że dziś i jutro w Miasteczku Studenckim w klubie „Zaścianek” pod hasłem „Domy Towarowe Centrum ubierają studentów” odbywa się wielki kiermasz mody młodzieżowej. Dyr. M. Czuchaj obiecuje atrakcyjne wianki i spódnie z tekstu i struktury. Kiermasz czynny w godz. 11-18, a oprócz zakupów można też obejrzeć atrakcyjne pokazy mody.

propozycje

W br. Akademia Ekonomiczna obchodzi swoje 50-lecie. W ciągu tych lat Uczelnia nadała dyplomy naukowe doktorom 156 osobom. Z okazji jubileuszu dzisiaj o godz. 19 w Filharmonii Krakowskiej odbędzie się uroczysty koncert, w którym udział wezmą: Halina Czerny-Śmiełowska, Kaja Danczowska, Maurycy Merunowicz, Wojciech J. Śmiełowski, Małgorzata Śmiełowska, Janusz Zathewy. W programie utwory Chopina, Wieniawskiego, Moniuszki, Czajkowskiego. Ponadto oprócz solistów w koncercie udział weźmie Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Budapeszcie i Chór AE w Krakowie. Słowo wstępu: T. Szybowski i A. Sokółowski. Bilety do nabycia w hallu Filharmonii i RU SZSP, ul. Rakowicka 27.

CO NAM ZOSTAŁO Z KRAKOWSKIEJ AWANGARDY? — odczyt H. Vogtera, Klub Literatów, ul. Krupnicza, godz. 19

JESZCZE RAZ O PICASSIE ZAANGAŻOWANYM — wykład prof. W. Hodysa, KDK „Pod Baranami”, godz. 18.30

Z ZAGADNIEN SŁOWNICTWA PASTERSKIEGO — wykład prof. dr. A. Zaręby, PAN, ul. Sławkowska, godz. 18

WIECZOR WSPOMNIENI — spotkanie z przedstawicielami towarzystw społ.-kulturalnych m. Krakowa, KDK, Rynek Gł. godz. 18

SYLWETKI WYBITNYCH KOBIET — spotkanie z M. Biliżanką, Dom Kultury SM „Krakus”, ul. Wrocławska, godz. 19

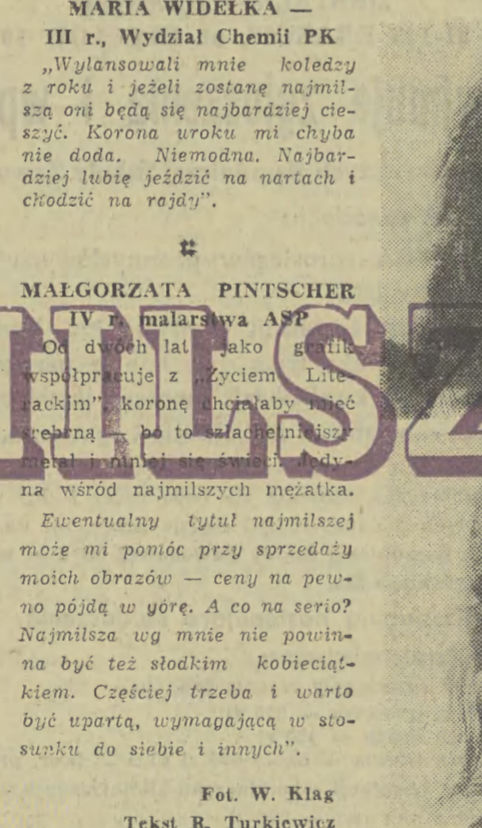
BIOSYNTETA I WYDZIELANIE INSULINY — wykład dr. J. Sieradzkiego, PTL, ul. Kopernika 7, godz. 19

DAJCIE SENSACJE NA PIERWSZA STRONIE — film, SCK „Rotunda”, godz. 17 i 19.

Prezentujemy dzisiaj pozostałe najmilsze (pierwsze 7 — w ub. czwartek). Wciąż jednak nie w komplecie. WSP — jeszcze nie wybrała swojej najmilszej. Przypominamy o konkursie na najmilszą Czytelniczkę „GK”, podajemy numery telefonów na które dziś, jutro i w piątek od godz. 11.00-13.00 i 16.00-17.00 można dzwonić: 209-95 i 235-60 wew. 155. Każdy Czytelnik ma prawo wybrać swoją najmilszą!

ANNA PAWŁOWSKA — III r. Wydział Lekarski AM „W domu zawsze byłam najmilszą, więc wybór dla mnie tylko moich rodziców, w tym przekonaniu. No a na serio tych dużych wyborów nigdy nie było. Od urodzenia jestem bardzo nieśmiała”.

ALICJA BARBARA SZAWARA — II r. AWF „Bardzo bym chciała zostać najmilszą! To byłaby również i satysfakcja dla uczelni. Wybrałoby mnie bo najlepiej odtańczyłam taniec dowolny na wrotkach. Przecież to przede wszystkim. Ponieważ wszystkie dziewczęta z AWF chodziły w spódnicach, na wybory wystrój się wyjątkowo w sukienkę”.



MARIA WIDELKA — III r. Wydział Chemii PK „Wylansowali mnie koledzy z roku i jeżeli zostanę najmilszą oni będą się najbardziej cieszyć. Korona uroku mi chyba nie doda. Niemożliwa. Najbardziej lubię jeździć na nartach i chodzić na rajdy”.

MALGORZATA PINTSCHER — IV r. malarska ASP „Od dwóch lat jako górnica współpracuję z „Życiem Literackim”. Koronę chciałaby mieć srebrną — po to właśnie najbardziej lubię się swobodnie poruszać wśród najmilszych meżatka. Ewentualny tytuł najmilszej może mi pomóc przy sprzedaży moich obrazów — ceny na pewno pójdą w górę. A co na serio? Najmilszą wg mnie nie powinna być też stadkiem kociąt-kocięciem. Cieszyć trzeba i warto być upartą, wymagającą w stosunku do siebie i innych”.

Fot. W. Kłag
Tekst R. Turkiewicz

WOŁANIE O DRWAŁA

Niektórzy mają już dość: prasa ciągle o tej zieleni. Hałas o każde drzewko, o byle krzaczek. Ale jakże ma być inaczej w mieście najbardziej zduży miast Polski ubogim w zieleni, rojnym, hałaśliwym, zadymionym? W mieście, w którym co rusz projektanci i wykonawcy wołają drwała.

Zazwyczaj ich odpowiedź na protesty opinii publicznej jest jedna: inaczej się nie dało. Zgoda, rozumiemy: istnieją sytuacje, w których trzeba rezygnować z dóbr mniejszych, by osiągnąć większe. Ale skądinąd wyciąć drzewo jest u nas najprościej i najtaniej.

Uczestniczyłem niedawno w przyznaniu do projektu połączenia ul. Daszyńskiego z ul. Grzegorzewską. Wobec planowanego remontu ul. Boh. Stalingradu, właśnie ul. Da-

zyńskiego (z wyjątkiem — między Zakładami Mięsnymi a cementarnią — na bulwary wsiłane) przejmie ruch pomiędzy centrum a Mostem Powstańców Śląskich. No i właśnie. Podczas wizji lokalnej pierwsze słowa fachowca od układów komunikacyjnych brzmiały: to tu trzeba będzie ciąć. Nawet niewiele — jedno najwyższe drzewo i trochę krzewów.

Nie jestem specjalistą. Może rzeczywiście trzeba będzie wyciąć. Tylko dlaczego pierwsze, co fachowcom od komunikacji przychodzi do głowy, to wycinanie? Dobrze, że obecni przy tym przedstawiciele Urzędu Dzielnicy z naczelnikiem W. Hydzikiem wręcz żądali oszczędzenia zieleni. Może się więc uda?...

Inna sprawa, to: czy zawsze zważając na zieleni trzeba wycinać? I

znów dobry przykład: na nadwiślańskich bulwarach znakomicie przyjęło się kilka drzew przesadzonych tu z innych rejonów miasta jesienią ub. roku. Drzewa mają po kilkadziesiąt lat i kwitną. Ale tego typu działań stanowczo mamy jeszcze za mało.

Tak samo, jak zbyt rzadko myśli się z wyprzedzeniem. Podobno o konieczności wycięcia topoli w Alejach widziano od dawna. Nikt jednak nie pomyślał o wcześniejszym posadzeniu nowych drzew.

Chodzą słuchy, że w Urzędzie Miasta opracowuje się projekt cennika na każde wycięcie drzewo. Czekamy z odcierpliwością. Może wreszcie zawołanie drwała nie będzie wycięciem najprościej i najtaniej. Bo dla zdrowia mieszkańców nigdy nie było. (MS)



— Nie powiem ci, kim jestem, bo gdybym ci powiedział, kim jestem, to byś mi nie uwierzył.

CI MĘCZYŻNI

● Jest to płeć zwana również brzydka nie wiadomo bliżej z jakiego powodu. Mężczyźni bardzo dobrze zdają sobie sprawę ze swojej rzeczywistej wartości i nie ulegają w życiu grze pozorów...



— Jeśli nazwałem pana przekleństwem głupcem, to zrobiłem to w pełnej świadomości, że sam też jestem przekleństwem głupcem.

● ...dzięki wrodzonej inteligencji i zdolnościom doskonale czują się na swoich zawodowych stanowiskach, są więc nie zastąpieni zarówno w pracy jak i w domu...



— Najpierw posegreguj czek i utóż je według dat i porównaj je z wpisami w twojej księżeczce czekowej. Potem podsumuj pozostałe czek i porównaj wydatki z wpływami. Następnie odejmij od tego wszystkiego ulgi podatkowe, o których piszesz w swoim oświadczeniu...



— Jak się masz, kochanie. Miałem bardzo ciężki dzień w biurze i zabryłem się trochę po drodze. Wziąłem pracę do domu, którą muszę zrobić w gabinecie. Zobaczymy się rano. Dobranoc.

● ...cieszą się dużym autorytetem...



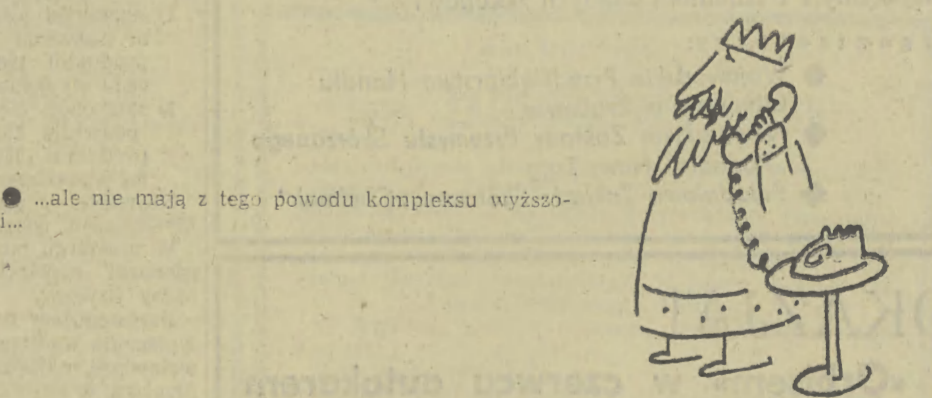
— Daj głos!

— Do nogi!



— Leżeć!

— Siad!



● ...ale nie mają z tego powodu kompleksu wyższości...

— Halo! Tu my.

● ...mają natomiast swoje męskie marzenia...



Rysunki: „THE NEW YORKER”, „SZPIKLI”.

Wieczór w KTF

Dzisiaj podczas kolejnego Wieczoru przy Świecach w Galerii KTF przy ul. Boh. Stalingradu 13 odbędzie się dwie imprezy:

O godz. 19.00 publiczny pokaz wystawy fotograficznej przygotowanej przez KTF do ekspozycji w Polskim Instytucie Kultury przy Ambasadzie PRL w Londynie.

O godz. 20.00 mgr Czesław Mostowski zaprezentuje pełną kolekcję barwnych przeźroczystych stanowiących drugą część ogólnopolskiej wystawy organizowanej przez KTF i Redakcję „Echa Krakowa” pt. „KRAKÓW STARY I NOWY W BARWNYCH PRZEZROCZACH”.

komunikaty

● W związku z koniecznością naprawy urządzeń grzewczych w Szpitalu im. G. Narutowicza, Szpital ten będzie przyjmował w dniach 15, 16, 17 oraz 18 maja br. pacjentów na oddziały: położniczy, ginekologiczny, chirurgiczny, chirurgii dziecięcej oraz pediatryczny.

W podanym wyżej okresie pacjenci z rejonu Szpitala im. G. Narutowicza przyjmowani będą na odpowiednie oddziały innych szpitali miasta Krakowa.

Wszelkich informacji w tym zakresie udzielać będzie dyżurny dyspozytor Stacji Pogotowia Ratunkowego m. Krakowa (tel. 372-77) przez okres całej doby.

● W dniach od 14. V. do 17. V. w godzinach od 8.30 do 12.00 nastąpi wstrzymanie ruchu tramwajowego na odcinku od rozjazdu przy wiadukcie w ul. Kijowskiej do petli na Wzgórzach Krzeszawickich, Tramwaje linii „5” kursować będą ul. Kijowską — Ujastek do zaj. tramwajowej i z powrotem, linii „22” od ul. Ujastek do Walec w obu kierunkach. Utrzymuje się również w tym czasie kursowanie autobusów linii „142”.

Uwaga członkowie Społecznych Komisji Pojedynczych dzielnicy Śródmieście

II konferencja szkoleniowa członków SKP odbędzie się w najbliższy piątek, dn. 16 maja br. o godz. 18, w auli X Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Wróblewskiego 8.

WYPADKI, KRAKSY

Trzynasty dzień maja był fatalnym dniem dla motorniczego „13”. Na Al. Planu 6-letniego tramwaj linii „4” zderzył się z tramwajem linii „13”. W wyniku zderzenia motorniczy „13” Z. Krzywół został ranny. ● Służba Ruchu Międzyobywatelskiej interweniowała 12 razy. ● Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy 174 pacjentom. (cas)

Na kilka dni wypadłem da Nowego Sącza. To piękne i schludne miasto nabliża się, z czego zapewne cieszy się sędziwy dr JOZEF MROCZKA. Ten czyni i stanowiący lekarz mimo swoich sześćdziesięciu lat nadal ordynuje i ma ogromny męt w całej okolicy. Należy do tych mieszkańców, którym zawsze marzył się Nowy Sącz wielki. I wszystko wskazuje na to, że tak się stanie.

rem Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Krakowie — Józefem Dudziakiem. Nim pojechałem do Nowego Sącza leczyłem jeszcze na Ryszarda Filipińskiego, Niestety, nawet i on mnie pozostawił, choć ja nie porzuciłem go nigdy. Nagadał mi dyrektor Tea-

— wśród nich Andrzeja Kozaka i Alicję Jachiewicz — przyjmował serdecznie, choć akurat te nazwiska wymieniłem z osobistej sympatii. Nie tylko Filipiński ma dopust boży, by tendencje jego o kimś wyrokować! Każdy ma prawo lubić c o s z za czym nie przepada inny bli-

muzykowanie — jak to się dzieje w „Beskidzie” — sprawia że łódka tańcząca po północy w całym hotelu, to chyba jednak coś nie tak istnieje, okazuje się, sposoby na poskromienie dzikich orkiestr. Mówił mi o tym Leszek Mazan z TV Kraków, który przybył właśnie do rodzinnego No-

nie raczą zamówić przynajmniej jednej drugiej litra — wyborowej. Niech chodzą na mecze, gdzie naród zawsze trzeźwy! Tłumy zebrały się właśnie na stadionie „Sandecji” na którym grywał też, jak pamiętam, nieodwołany mój druh Zbigniew Opoka i koncertował kiedyś Włodzimierz Kotarba w towarzystwie baletniczek z krakowskiej operetki. Tym razem „Sandecja” spotkała się z „Górnikiem” Zabrze. Mieszkańcy Nowego Sącza przybyli jednak by zobaczyć Włodzimierza Lubańskiego, i zobaczyli — na widowni Teraz mają niedosyt, bo uważają, że nawet gdyby „Górnik” wystąpił z Włodzimierzem Lubańskim, to „Sandecja” uzyskałaby ten sam remisowy wynik 1:1.

Treba więc i mnie częściej zaglądać nad Dunajec, posłuchać w kawiarniach — co też ludzie mówią o innych ludziach? Nie jest to zajęcia ani wdzięczne ani bezpieczne bo łatwo — słuchając plotek — komuś się narazić. Mam już sporo kłopotów w Krakowie a tymczasem szef zmusza do odwiedzania jeszcze Nowego Sącza i Tarnowa. No ale przynajmniej natura — uroda tamtych stron — rekompensuje człowiekowi „krakowskie niepowodzenia. Na A-B co zaniejsi meżowiny przestają mi się odkładać i jak słyszę, niektórzy pragną bym opuścił już ten ziemski padół, a ja nie uznałem tego z dyrekto-

tru Ludowego publicznie w tolu nowosądeckiego, hotelu „Beskid”, że komuś tam zaprzedałem duszę. Nie bardzo wiem o co idzie i nadal — oświadczam — akto- torstwo Ryszarda Filipińskiego cenię Museum w Nowym Sączu „DOM GOTYCKI” zaprosiło mieszkańców miasta na monodram Ryszarda Filipińskiego pt. „Timo Danaos” — Rzecz o Polakach i Niemcach od Grunwaldu aż po dzień dzisiejszy. Impreza udana, a Nowy Sącz wybitnych artystów Teatru Ludowego

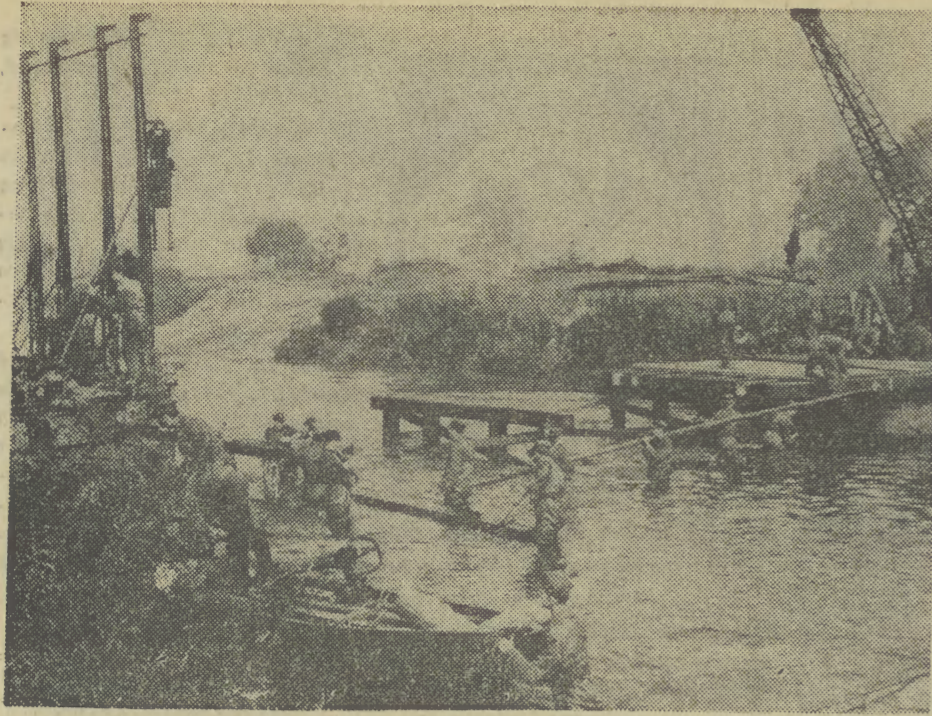
ni. Na przykład Ryszard Filipiński — o czym donosił mi personel hotelu „Beskid” — udaje się na trakcie reklamował na ulicy kefir a wyjechał na dżdżkę nad Dunajec i Poprad lubując się w piwie. I czy mają być natychmiast wykleć, choć nie podoba się to dr W. Marcinkowskiemu. Myślę, że demokracji nigdy nie za dużo, tylko pod warunkiem, że nie jest ona utężliwa. Nie mam na przykład nic przeciwko hałasom nocnego lokalu. Kiedy jednak

wego Sącza po wojnach z krakowskim „Instalem” do Konga via Paryż. Treba mieć tylko trochę grosza. Leszek Mazan chce spokojnie kontemplować w lenajpie, zwykły placik klezmerom z niegranie, albo upijać ich do nieprzytomności. Kłopot tylko z natógowymi a b s t y n e n t a m i, ale takich można przeczyć sukcesywnie pozbawiać się z rozpię- tanymi gastronomów. Nie nowego — wiemy z doświadczeń jak szanowni kelnerzy traktują tych, którzy

„Beskid”

Rajujemy w Nowym Sączu (w środy)

Brunon Rajca



UKŁAD WARSZAWSKI

14 maja 1975 roku minęło 20 lat od dnia podpisania przez kraje socjalistyczne w Warszawie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Konieczność podpisania Układu Warszawskiego była podyktowana ważnymi zmianami w sytuacji politycznej Europy i świata po II wojnie światowej.

PO PIERWSZE, państwa zachodnie — uczestnicy antyhitlerowskiej koalicji naruszyły zawarte na konferencjach krymskiej i poczdamskiej porozumienie o przebudowie Niemiec na zasadach demokratycznych, traktując Niemcy jak jednolitą polityczną i ekonomiczną całość, i podzieliły państwo. W końcu 1946 r. USA i Anglia zawarły separatywną umowę o połączeniu amerykańskiej i angielskiej stref okupacyjnych w tzw. Bizonię; 18 czerwca 1948 r. w zachodnich jedynie strefach okupacyjnych była przeprowadzona reforma pieniężna; 7 września 1949 r. ogłoszono powstanie Niemieckiej Republiki Federalnej.

PO DRUGIE, państwa zachodnie w kwietniu 1949 r. zawarły pakt polityczno-wojskowy NATO, a we wrześniu — październiku 1954 r. przyjęły do NATO Niemiecką Republikę Federalną.

PO TRZECIE wreszcie, kierownictwa w tym czasie partia NRF CDU/CSU rozpoczęła rewizję skutków II wojny światowej, odmawiając uznania terytorialno-politycznego status quo w Europie i przyspieszając budowę sił zbrojnych.

Wszystkie wysiłki ZSRR i innych krajów socjalistycznych, aby zapobiec tym wypadkom nie dały pozytywnego rezultatu i w 6 lat po podziale Niemiec i utworzeniu NATO, a także w wyniku przyjęcia NRF do NATO, państwa socjalistyczne przedsięwzięły kroki w celu zabezpieczenia spokojnej pracy swoich obywateli drogą wzmocnienia siły obronnej w ramach Układu Warszawskiego.

Tow. L. I. Breżniew powiedział („Prawda”, 28 lipca 1973 r.): „Razem z innymi członkami Układu Warszawskiego stworzyć musimy taką siłę, aby przywódcy państw burżuazyjnych zrozumieli, że językiem gróźb z nami rozmawiać nie można, trzeba natomiast mówić z nami jak równy z równym, językiem dyktowanym przez rozum, realizm i wzajemne korzyści”.

W warunkach „zimnej wojny” utworzenie Układu Warszawskiego było koniecznym warunkiem

sameobrony państw socjalistycznych. Istnienie Układu Warszawskiego stało się faktem, który musieli brać pod uwagę realnie myślący politycy burżuazyjni i który sprzyjał pomyślnemu dialogowi między Wschodem a Zachodem na równych porządkach.

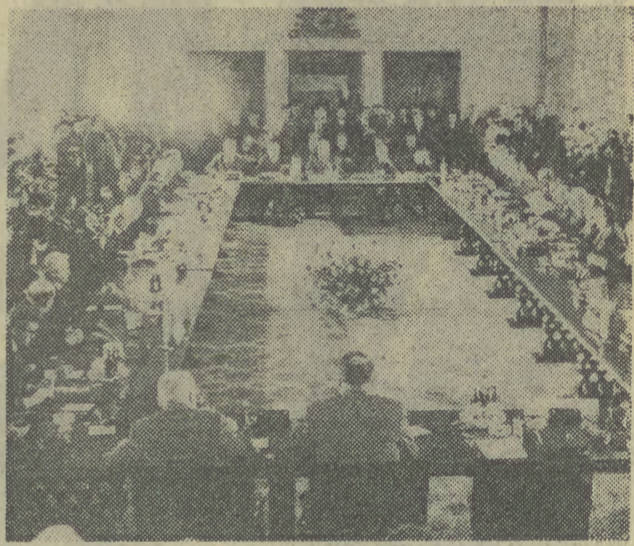
Istnienie w Europie dwóch przeciwstawnych układów wojskowo-politycznych: NATO i Obronny Układ Warszawski nie jest jednak wskazane w każdej sytuacji. W krajach socjalistycznej wspólnoty uważa się, że całkowity pokój na ziemi nie może opierać się na „równowadze strachu”, że nie jest on możliwy do osiągnięcia bez likwidacji materialnych podstaw wojny — broni, bez zakończenia wyścigu zbroje. Oto dlaczego państwa — członkowie Układu Warszawskiego prowadzą usilną walkę o powszechne i całkowite rozbrojenie.

W odniesieniu do Europy pierwszym krokiem na tej drodze jest dążenie krajów socjalistycznych do ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie centralnej, zmniejszającego niebezpieczeństwo wojny na kontynencie europejskim w ogóle i stwarzającego sprzyjające warunki dla zawarcia w przyszłości takich porozumień względem innych rejonów Europy. Naturalnie, takie ograniczenie zabezpieczać powinno jednako obie strony i wykluczać osiągnięcie przewagi jednej ze stron.

Jako kolejny etap kraje socjalistyczne proponują zamiast wzmacniania paktów polityczno-wojskowych i kontynuowania wyścigu zbrojeń, rozwiązanie Układu Warszawskiego i jednoczesnie Paktu Północnoatlantyckiego, a przynajmniej na razie ich wojskowych organizacji. Mówi o tym Program Pokoju przyjęty na XXIV Zjeździe KPZR. Propozycje te zostały raz jeszcze potwierdzone przez kraje socjalistyczne w czasie obrad konsultacyjnego komitetu politycznego państw — uczestników Układu Warszawskiego w kwietniu 1974 r.

Propozycji tych na razie jeszcze nie zrealizowano i wojskowa współpraca armii w ramach Układu Warszawskiego nadal będzie ochraniać pokojowy trud narodów krajów socjalistycznych.

MIKOŁAJ ŁUZIN
komentator Agencji „Nowosti”



OD ŚRODY DO ŚRODY

W krajobraz polski różne niedouki wpakowały setki, tysiące obrzydliwości. Jak wycięto i zniszczono wiele pięknych drzew i starych budowli — tak i z języka naszego ludzie podobni tamtym wypierają szlachetne stare formy, bardzo polskie, niepowtarzalne, nasze własne i ładują na ich miejsce różne wredne żargony. Paskudzenie języka polskiego jest w swej istocie tym samym co niszczenie naturalnego krajobrazu, jest atakiem i zamachem na bardzo ważną część naszego wspólnego dobra narodowego. (Aleksander Małachowski — KULTURA)

Polski dyrektor — jeszcze nie menażer, już nie urzędnik, bardziej demokrata niż autokrata, człowiek na ogół znerwicowany, choć coraz lepiej wykształcony. (Marta Wesolowska — ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ)

Jedynym człowiekiem, który nie może zrobić paru kroków do tyłu, żeby przypatrzyć się swojej robocie, jest człowiek myjący okna na zewnątrz wysokościocłowca. (PRZEKRÓJ)

Prawda niepełna jest zwykłą nieprawdą. (Tadeusz Kucharski — PRASA POLSKA)

Lis, kiedy jagnię chce ukraść, nie szceka. (Szezkspir — PRZEKRÓJ)

MYŚLI TYGODNIA (7 — 13 V 1975 r.)

NR 19 (111)

W sławnych z rewolucyjnej tradycji Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury imienia Stanisława Szadkowskiego w rocznicę pierwszego dnia POKOJU spotkali się robotnicy artyści. Działalnicy fabryczny, wydział mechaniczny i montażowy, odlewnia i kuznia stały się miejscem gigantycznej prezentacji dzieł sztuki wkomponowanych w scenografię zakładu przemysłowego. Co więcej: ludzie sztuki ludźmi pracy fizycznej wzięli udział w akcji plastycznej zakrojonej na niespotykaną dotąd skalę.

O efektach tego przedsięwzięcia będzie się jeszcze długo mówić, choćby ze względu na jego pionierski charakter. Magazyn „OD ŚRODY DO ŚRODY” przedstawi niebawem opinie zarządcy Szadkowskiego, a także wrażenia samych twórców z tej imprezy. Dziś prezentujemy znaną od dawna w gorąco fragmenty wypowiedzi docenta doktora ZBIGNIEWA SIATKOWSKIEGO.

● Jak można określić sens tego, co obejrzelśmy, Towarzyszu Docencie?

— Ze stanowiska sztuki współczesnej ważne się dla wielu wydaje, żeby plastyka działała się gdziekolwiek — nie tylko w tradycyjnych przybytkach Artystów, lub inaczej: by działała się wszędzie.

Ze stanowiska partyjnej polityki kulturalnej ważne jest, by kultura (a także szczególnie sztuka) działała się w środowisku robotniczym.

W naszym stuleciu to właściwie nie nowego: sztuka pośród maszyn. Krajobraz cywilizacji metalu wybrał sobie na przykład futurysty — włoscy, rosyjscy. Miasto, masa, maszyna — wolano w czasopiśmie polskiej awangardy sprzed pół wieku. Nasi poeci związani z komunizmem deklarowali się: Jesteśmy robotnikami słowa. Najwybitniejszy z nich, Broniewski, czytał nieraz swe wiersze robotnikom w fabrycznych halach.

Tutaj obejrzelśmy tego wszystkiego ciąg dalszy. A więc gdy lewicowi, partyjni artyści plastycy przychodzą ze swym tworzeniem do „Szadkowskiego”, jest w tym nie tylko ich credo polityczne. Jest też kontynuacja od dawna w europejskiej i polskiej sztuce istniejącego nurtu.

● Plastycy otrzymali do dyspozycji niepospolitą scenografię.

— Właśnie. Nową niby-salę wystawową, nowe otoczenie dla dzieła sztuki, nową sytuację towarzyszącą procesowi stania się sztuki. Maszyny w ich własnej hali, stopy żelazne, pagórki zgruchotanego, poszatkowanego metalu, troszkę przy tym jeszcze podcharakteryzowanego malarsko — to scenografia, świeża i fascynująca, dla teatru plastycznego stwarzania.

Robotnicy i piękno

● Artysty zyskali w sobotnie popołudnie także nowego widza.

— Jeśli byli tam tacy, którzy na co dzień nie chodzą po galeriach malarstwa, a u siebie, we własnej fabryce zainteresowali się choćby tym, po co należy (jak Beres) smarować chleb niebieską farbą — to przecież są to nowi dla sztuki ludzie. Warto więc Artystów, czasu wojny grających na froncie, dla żołnierzy w okopach, też mają świadomość, że niejednym z tych, którzy wspaniale się sprawdził z granatem w dłoni, nigdy nie zdążył dotąd osiągnąć na teatralnym fotelu. Ze można w każdym, nawet najprymitywniejszych warunkach, przeżyć swoją inicjację w obcowaniu ze sztuką. Czasem w dodatku te warunki tworzą szczególnie wysokie napięcie, szczególnie dla sztuki korzystne.

● Były więc hale, maszyny, obrazy...

— I byli żywi ludzie. Artysty, którzy dali widomy wyraz przekonaniu, że kolor jest istotną cechą rzeczywistości. Ze warte rozumieć rzeczywistość jako barwną i świat barwnym czynić. W tych halach wiele dodano do nich codzienności: ju obraz na sztaludze, to obraz na obrabiarkach. Natomiast nie zabrano niczego. Zostały między innymi hasła mówiące o oszczędzaniu, o poprawie wyników, o bezpieczeństwie pracy. I nagle zobaczyliśmy — jaką biedą, jaką szaryzną plastyczną okazują się te hasła w porównaniu z dziełami sztuki wniesionymi. A kiedy patrzymy na transparent i widzimy, że to jest źle namalowane, kalejące oko, przychodzi ochota, by na lepsze odmienić i kształt, i treść. By do ludzi fabryki móc mówić z takim samym bogactwem słowa, idei, jak bogato i trafnie przemówili do naszego patrzenia plastycy.

● Na dziedzińcu fabrycznym nacieto zielone gałązki, potłakano do torebek z przezroczystej, plastikowej folii łącznie

z „etykietą zastępczą”. Cóż to było? Dzieło sztuki? Proces twórczy?

— Chyba tak: zwrócono nam po prostu uwagę, że wystarczy do zwykłych torebek śniadaniowych zamiast kanapek z szynką włożyć zieloną gałązkę, aby pospolitość naszego życia stała się niepospolitą. To zdanie można uogólnić, i kiedy będzie ono dotyczyło nie tylko plastyki, okaże się jednym z ważniejszych w ogóle zdań, jakie współczesnemu człowiekowi warto wssać do mózgu. Nauczenie tych ludzi, w których chcieliśmy widzieć jak najintensywniejszą samodzielną refleksję, ludzi, którzy są zbiorowym podmiotem naszego czasu, że oni, właśnie oni, mogą przekształcać świat — to jest stała dążność wszystkich rewolucjonistów. Jeżeli to robi plastycy, wypowiada nowe słowo w naszej nieustannej sprawie.

● Czy to się „sprawdziło”? Czy taka jest droga ku porównaniu świata sztuki z światem pracy?

— Tak, to droga dobra. Rzeźba, którą publicznie i uroczysto wydobyl z piasku Marian Kruczek, ten jego w narastaniu przedstawiony chleb dla naszych oczu i wyobraźni, jest naprawdę dziełem godnym uwagi. Albo pomyślemy o obrazach Sławomira Lewczuka, przedstawiających ludzkie postacie: uproszczone, nawet trochę zniekształcone, lecz dynamiczne, nie stojące w miejscu, pełne niepokoju i buntu. Kiedy te obrazy przysłyż na Grzegorzki i kiedy robotnikom u robotników mówią swoją treść, swoją emocję — to stają się nie tylko wyrazem pewnego piękna, lecz elementem oddziaływania ideowego. Są ideowym wykrzyknikiem w hali fabrycznej. Znaczą tutaj coś więcej niż znacząłyby te same obrazy np. w galerii „Pryzmat”.

● A Beres? Rozebrany mężczyzna kroci publicznie bochen

chleba i każdą z jego kromek smaruje farbą, a nie masłem. Ubezpiecznia chleb...

— Jednym się to, co Jerzy Beres robił, podobało, innym nie. Pewnie, że trochę w tym było jawnej prowokacji — przeciw najrozmaitszym nawykom i zaskorupiałym świętościom. Ale Beres powracał w swym działaniu do prądról wyobraźni ludzkiej. Wszystkich nas tam takiego powracania uczył. Twarz, chleb, alkohol. Dzielić chleb, dzielić napój, dzielić ciało człowiecze. Pojęcia, czynności, znaczenia stare jak sam świat. Beres stworzył z nich teatr. A także liturgię. Całkowicie świecką liturgię. Pomagał zrozumieć, jak powstawać mogły te liturgie i wierzenia, które ludzkość wytworzyła — ze swoich przeczeń nadziei i tęsknot. Jak dochodziło do tego, że ludzie stwarzali swoich bogów. Dawne symbole układał w nowe związki. Dawne nawyki proponował zastąpić nowym myśleniem.

● Czy jednak na pewno od nowej sztuki trzeba zaczynać uczenia tego, jak oczy mają widzieć piękno świata i złożoność świata? Innymi słowami: czy uczenia rachunków należy zaczynać od logarytmów?

— Co do rachunków: pokolenie naszych dzieci uczy się algebry w tak młodym wieku, w którym myślny nawet nie podejrzewali, że coś takiego istnieje.

● Wróćmy do sztuki...

— ...i rozważmy, czy naprawdę droga do zrozumienia Lewczuka lub Wojciecha Krzywobłockiego musi prowadzić np. przez obrazy Kossaków, przez style widzenia świata według Wodzinowskiego lub Stachewicza. Ważpie, Po to, by widzieć, jaki jest świat dzisiejszy, wystarczy dzisiejsze oczy. Nie muszą to być koniecznie uzależnione od uprzedniego oświecenia mistrzami przeszłości, nawet jeśli to aż Vermeer czy aż Michałowski.

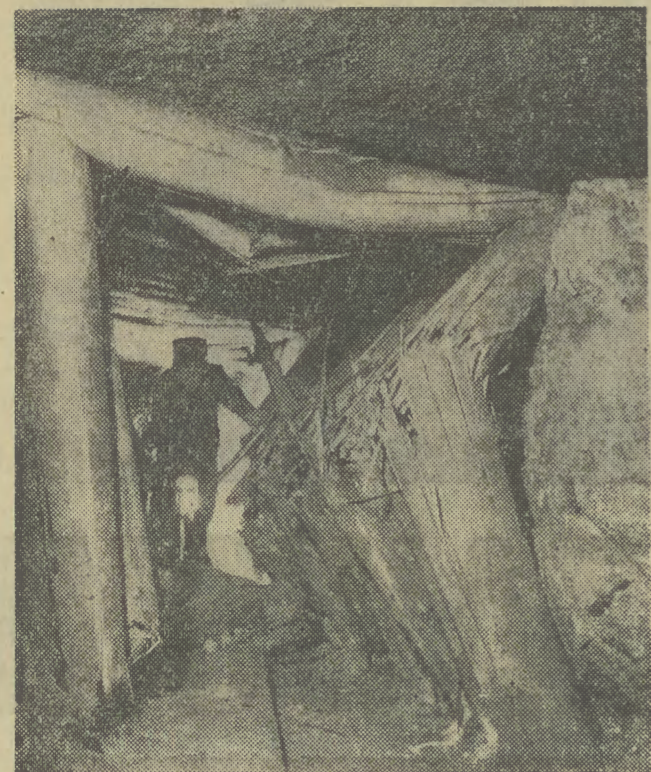
● Jakże korzyści ze spotkania mogą odnieść artyści?

— Mogą oni sprawdzać wartość swych nowych dzieł przez ich odbiór w oczach nowego widza, nowej publiczności plastycznej. Gdy porównać siebie z kimś o innej dotąd wyobraźni to przetrzeć lub tożsamości między ludźmi, którzy nie są tożsami. Malarstwo dla malarzy — to nigdy nie miało sensu; wszelki izolacjonizm jest szkodliwy. Myślę, że tworzyć sztukę warto dla innych: dla zasadniczo innych ludzi, którzy sztuki potrzebują. Warto ich zatem szukać.

● Na to wszakże trzeba pokory wobec odbiorców...

— Podejrzewam, że spośród twórców, którzy nie mają pokory, co najwyżej jeden na epokę ma szansę wejść do nieśmiertelności. Zdaje się, że w naszym stuleciu ten etap, już dawno zajął Salvadore Dali.

ALERT DLA WIELICKIEJ KOPALNI



Fot.: A. DŁUGOSZ

Przed z górą 300 lat słynny francuski podróżnik, Le Labouer, pisał: *Zupy Solne Wielickie nie mniej są znakomite jak piramidy egipskie, lecz użyteczniejsze. Są one chwalebna pamiątką pracowitości Polaków, gdy tamte świadectwem tyranii i próżności Egipcjan.* Przedtem i w latach późniejszych o kopalni wielickiej napisano wiele hymnów pochwalnych, zdanie to jednak jest symbolem — apoteozą unikalnych warunków obiektu.

I mało kto, błądząc labiryntem krętych chodników, zdaje sobie sprawę, że znajduje się na terenie najstarszego i po dzień dzisiejszy czynnego zakładu przemysłowego — największego przy tym aż po wiek XIX. Krakowskie zupy solne,

których perłą była „Magnum Sal”, zajmowały kluczową pozycję w gospodarce państwowej, przynosiły panującym dochód równy 1/3 skarbu państwa — za sól sprzedawaną kupcom zagranicznym pobierano nawet tzw. „Augio” (opłata w złocie). *Sic transit gloria mundi* — chciałoby się powiedzieć, mimo że dla przemysłu solnego znów zapalono zielone światło i notujemy powszechną, także w naszym kraju, hossę na ten stary niemal jak ludzkość mineral.

Nic nie trwa wiecznie — z tym truzimem pogodzić się musi także sędziwa nestorka polskich kopalń soli, która w latach powojennych utraciła przodującą pozycję w Polsce, a której obecne dni, a mówiąc ogólnie lata, są dokładnie policzone.

Tylko ludzie wtajemniczeni — personel inżynieryjno-techniczny kopalni, pracownicy muzeum, obsługa ruchu turystycznego znają brutalną prawdę, wiedzą, że w podziemnym świecie wyrobisk toczy się nieubłagana walka żywiołów natury. Potężne ciśnienie górotworu, niszczące działanie dzikich wód, dewastujący wpływ powietrza bezustannie atakują wiekopomne dzieło górników i — jak wykazują ostatnie raporty ekspertów — proces ten zagraża już bezpośrednio życiu kopalni. Jeśli nie podejmie się zdecydowanych kroków zapobiegawczych, może dojść do sytuacji, że z chwilą zaprzestania produkcji kopalnia, unikalny w świecie relikwiarz pracy ludzkiej, zostanie jeśli nie całkowicie wyłączone ze zwiedzania, to mocno ograniczone w swej turystycznej użyteczności. A byłaby to niepowetowana strata, całość wyrobisk wielickiej kopalni jest bowiem zabytkiem niespotykanym w świecie, tak z powodu ich rozciągłości (długość chodników i wyrobisk oblicza się na ok. 300 km w mb.), jak i stanu zachowania, umożliwiającą śledzenie techniki eksploatacji górniczej od średniowiecza aż po czasy najnowsze.

Wnętrze kopalni, z uwagi na jego malowniczość, fantastyczną architekturę komór, z których żadna nie powiela kształtu innej, budzi zainteresowanie od najdawniejszych czasów. Właśnie w kopalni wielickiej, w „Magnum Sal” tkwią korzenie turystyki krajoznawczej w Polsce, której początki datują się na schyłek XV wieku. Jednym z pierwszych, który zwiędził podziemia rodzimego Tartaru był Mikolaj Kopernik. Odtąd istnieje już nieprzerwany ciąg tradycji turystycznych; ze skrupulatnie prowadzonych od r. 1774 ksiąg zwiedzających wynotować można nazwiska: J. Śniadeckiego, S. Staszica, B. Prusa, J. Matejki, S. Moniuszki, I. Pańderewskiego, D. Mendelejewa, Sarah Bernhardt, Baden Powell, W. Tiereszkowej itp. Saliny wielickie zwiędziały już także osobistości jak car Aleksander I, cesarz austriacki Franciszek Józef I; w ostatnich czasach Wielickę zaszczylił wizytą m. in. pani Yvonne de Gaulle, kardynał Angelo Roncalli (późniejszy papież Jan XXIII), prezydent Finlandii Urho Kekkonen.

Szczególną funkcję spełniała kopalnia wielicka w czasach zaborów. Składano jej wizyty wówczas niemal na zasadzie patriotycznego obowiązku — była bowiem „Magnum Sal”, jako wspaniały pomnik przeszłości, „pokrzepieniem serc”, symbolem wielkości naszego narodu.

Ludzie przyjeżdżali, przyjeżdżają i przyjeżdżać będą. Potrzeba zachowania i stałej konserwacji wyrobisk jest więc również i z powyższego aspektu sprawą „pozadyskusyjną”. Rzecz w tym, że zainteresować się nią muszą — z pełnym zrozumieniem wagi problemu — przedstawiciele różnych specjalności, czynnik dysponujący z jednej strony szeroką wiedzą fachową, z drugiej środkami finansowymi, doświadczeniem od razu — znacznymi. W rozumieniu powagi sytuacji powołano niedawno w Wielicze spośród kierownictwa kopalni soli i grona pracowników naukowych Muzeum Zup Krakowskich zespół do ratowania zabytkowego obiektu. Pracownicy inżynieryjno-techniczni, geolodzy, historycy, etnografowie i historycy sztuki prowadzą aktualnie prace penetracyjno-dokumentacyjne; już pierwsze ich ustalenia nie są optymistyczne.

Biorąc pod uwagę ogrom kopalni, konserwacja i zachowanie całego terenu dawnej eksploatacji jest, tak ze względów technicznych jak i ekonomicznych, niemożliwe. Wieloletnie zaniedbania powstałe pod nieobecność konserwatora i przy braku jakiegokolwiek dokumentacji fotograficznej sprawiły, że szereg komór uległo zawaleniu, bądź zostały wypełnione podszadką. Tym sposobem zniknęła z rejestru wyrobisk jedna z atrakcyjniejszych komór dawnej trasy turystycznej — komora Łętów, w której mieściła się ongiś sala balowa. Niedawno musiano wyłączyć z trasy zwiedzania dwie najpiękniejsze komory ekspozycyjne muzeum — rezerwy górnicze „Michał” i „Saurau” oraz „Maria Teresa”, a poważnie zagrożona jest także najstarsza na trasie turystycznej, XVII wieczna kaplica św. Antoniego.

W istniejącej sytuacji podstawowym problemem jest niezwłoczne sporządzenie pełnej dokumentacji fotograficznej komór, ustalenie kryteriów decydujących o celowości zachowania i konserwacji poszczególnych wyrobisk górniczych. Nieodzownym warunkiem prawidłowego przebiegu operacji jest przyznanie kopalni wielickiej statusu zabytku, z zakwalifikowaniem do klasy zerowej. W ustawie o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 r. rozszerza się wprawdzie pojęcie „zabytek” m. in. na obiekty techniki i kultury materialnej, ale do tej pory nic, przynajmniej w przypadku kopalni wielickiej — nie zrobiono.

Działać należy szybko — jutro na terapię może być za późno. Życie tego „pacjenta” jest drogie nam wszystkim — ogłaszam więc alert dla „Magnum Sal”.

ZBIGNIEW SZYBIŃSKI



„WYSUNIĘCI O KROK ZA DALEKO?”

Dawno już nie czytałam żadnego gazetowego artykułu z takim zainteresowaniem, jak reportaże red. Elżbiety Dziwisz. Dziękuję autorce — gratuluję redakcji. Przeczytałam — i niemal dosłownie włos zjeżył mi się na głowie. Wyobraziłam sobie tę nieszczęsną kobietę, jak przychodzi po okresie choroby do pracy, podpisuje listę obecności... itd. Wyobraziłam sobie dni i miesiące, istotne i pozorne, a przecież jak które płyną naprzód, nie się nie do delucywnie i bolesne — wymowności, bezradności. Znam tą tradycję, zasady obyczaju i Krościenko. Wyobraziłam sobie, czyżby tożsamość sąsiadów? Wielu wytrzyma taką presję? Niewiele. Jest prawa, uczciwa, na pewno dobra pracownica. To staje się jaka dostrzeżać rzeczy naprawdę po przeczytaniu. No dobrze — ważne — fakt posiadania dziecka jeżeli ona kocha to śliczne miasteczko? Okoliczności? Jeżeli po prostu nie ma najmniejszej ochoty przenosić się gdziekolwiek? DLA CZEGO ZRESZTA? Z jakiego powodu ona powinna — o ile chce, (nazwisko i adres znane redakcji)

Żeby coś w jej życiu zmieniło się na lepsze — ustąpić, wyjechać, usunąć się?

A jeżeli nie to — to co? Obawiam się, że przez pozostanie na swoim stanowisku, pozostanie wszyscy ci, którzy robią byle sobie i innym utrudniać, pracując byle od pierwszego do pierwszego starczyło, są „ludscy”, „wyrozumiali”, s w o i.

Może się mylę? Może wreszcie dla takich ludzi zabraknie miejsca kierowniczych, odpowiedzialnych stanowisk? Może wreszcie takie jak Cwiertniewiczowa będą mogły żyć spokojnie w sposób pracy? Bardzo proszę panią redaktora o dalszy ciąg tego reportażu.

MALINA WISŁOCKA
Nowy Sącz

„BRZYDKA, NIEATRAKCYJNA DZIEWCZYNA”

Przyznam się, że podziwiam tę dziewczynę. Czy to macierzyństwo tak otworzyło jej oczy na świat, że przestała dostrzegać rzeczy nieobrazliwych, a przecież jak które płyną naprzód, nie się nie do delucywnie i bolesne — wymowności, bezradności. Znam tą tradycję, zasady obyczaju i Krościenko. Wyobraziłam sobie, czyżby tożsamość sąsiadów? Wielu wytrzyma taką presję? Niewiele. Jest prawa, uczciwa, na pewno dobra pracownica. To staje się jaka dostrzeżać rzeczy naprawdę po przeczytaniu. No dobrze — ważne — fakt posiadania dziecka jeżeli ona kocha to śliczne miasteczko? Okoliczności? Jeżeli po prostu nie ma najmniejszej ochoty przenosić się gdziekolwiek? DLA CZEGO ZRESZTA? Z jakiego powodu ona powinna — o ile chce, (nazwisko i adres znane redakcji)

BOŻENA M.



STEFAN MACIEJEWSKI

NASZE ZWIERZOSTANY (VI)

Przed milowym skokiem

Jak Wawel dodaje splendoru grodowi Kraka, tak Ogród Zoologiczny jest atrakcją Łasku Wolskiego. Przykład królewskiego zamku nie bez kozery został tu przytoczony. Toż przed wiekami w obrębie jego warownych murów był się mieścić jakby pierwowzór zwierzyńca. Trzymano w nim zwierzęta ku rozrywce możnych panów.

W tej królewskiej menażerii żyły lwy, lamparty, ryś, niedźwiedzie, wielbłądy, a także małpy i papugi. Skąd się tam brały? Były to po prostu dary posłów przybywających z różnych stron świata do naszej ówczesnej stolicy. Podwawelski zwierzyńca upadł z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy.

Prawie trzy wieki minęło nim zrodził się kolejny załazek ogrodu ze zwierzętami. Był rok 1885 i właśnie niedawno ojciec miasta z pomocą dokonali otwarcia Parku Krakowskiego. W nim to radca miejski STANISŁAW REHMAN pomieścił w klatkach i zagrodach niewielką ilość czworonogów i ptaków krajowych. W dziewiętnastym lat później obywatel Krakowa ANTONI MUSIOLEK — właściciel sklepu zoologicznego „Ornis” — złożył trzeci w dziejach Krakowa zwierzyńca, w którym obok zwierząt krajowych, znaleźli się i przedstawiciele fauny krajów dalekich. Pierwsza wojna światowa zniszczyła owe zaczątki ZOO.

Myśl założenia ogrodu zoologicznego już z prawdziwego zdarzenia, podług nowoczesnej jego organizacji i wzorów — powstała w latach dwudziestych i w niemałym trudzie kiełkować zaczęła, aby wydać pierwsze owoce w 1927 r. Zwolennicy idei wybrali miejsce pod przysiółek 1927 w Lesie Wolskim (to obecnie). Po początkowych sprzeciwach Rada Miejska wyraziła zgodę na lokalizację, ale pieniądze dała tylko na bażanciarń. Nie przyznano dotacji na utrzymanie zwierząt mięsożernych. W 1929 ogrodowi zagroziła likwidacja. Poparci profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwa Przyrodniców im. M. Kopernika i licznych miłośników zwierząt — zwierzyniec uratowało. Powołano do życia Towarzystwo Miłośników Zwierzyńca — dzięki inicjatywie którego ogród zwierząt zyskiwać zaczął na popularności, a wnet do prywatnych ofiarodawców dołączyła się Rada Miejska. Dochody i wydatki wciągnięto w budżet miejski.

W roku oficjalnego otwarcia (1929) zwierzostan liczył 300 okazów z 98 gatunków zwierząt. Obecnie to go 8.518 osób. W 1938 r. liczba zwiedzających ZOO przekroczyła cyfrę 28 tysięcy. Obecnie krakowskie ZOO zwiedza blisko czterech miliona osób.

Krakowski Ogród Zoologiczny jest pięknie położony tuż przy Polanie Lea, skąd rozciąga się wspaniały widok na panoramę Krakowa, Wisły i okolicy. Na dziś jednak — mimo znacznych wysiłków modernizacyjnych i adaptacyjnych — nie jest on należycie doinwestowany i zagospodarowany. Nasze ZOO nie chce konkurować z wielkimi ogrodami, jak warszawski, poznański czy wrocławski, ale może dorównać podobnemu wielkością, lecz znacznie bogaciej urządzonego, więc i piękniejszego — w Oliwie. By tak się stało, musi się do

działa włączyć wiele instytucji i organizacji z dobrą wolą i konkretną pomocą. ZOO liczy na względy zarówno u nich, jak i u władz miasta. Jego dyrekcja ma nadzieję, że w przededniu jubileuszu 50-lecia istnienia ogrodu zdąży jeszcze przygotować plany rozwoju na drugie półwiecze. Pilnie więc szykuje się do milowego skoku...

KŁOPOTY DNIA POWSZEDNIEGO

Utrzymanie w odpowiedniej kulturze i stanie Łasku Wolskiego i ZOO kosztuje niebagatelną sumę 8,5 mln zł, w czym mieści się dochód ze sprzedaży biletów, sięgający miliona złotych. Tu warto dodać, iż na samą karmę dla zwierząt wydatkowano w 1974 r. 2 mln i 58 tys. złotych.

ZOO zajmuje powierzchnię 9,1 ha, na której mieszka 1480 zwierząt (bliżej 900 czworonogów oraz wiele ptaków, gadów, ptaków i ryb), obsługiwanych przez 30 pracowników, w tym kierownika ogrodu, trzech asystentów i inspektora weterynarii na pół etacie.

W krakowskim ogrodzie nie ma kanalizacji i oczyszczalni ścieków — stąd utrzymanie czystości jest uciążliwe. Sieć wodociągowa obejmuje zaledwie dziesiątą część powierzchni obiektu. Oznacza to konieczność czasochłonnej napełniania i rozwożenia wody beczkowozami. ZOO posiada nową stację „Trafo”, tyle że wciąż jeszcze nie podłączoną. Dwie istniejące małe kotłownie nie zapewniają odpowiedniej ilości ciepła. Podobnie z kuchnią, przygotowującą jedzenie dla zwierząt. Brak też sprzętu: polewaczek, zamiataczek, wózków do rozwożenia karmy. ZOO odczuwa niedostatek niektórych rodzajów paszy. Klatki stare, mało funkcjonalne i brak materiałów na bieżące naprawy.

SZANSE I NADZIEJE

Niechaj o tych szansach opowie sam dyrektor Parku Miejskiego i Ogrodu Zoologicznego, DR JÓZEF SKOTNICKI.

— Sprawa zasadnicza, której realizację przyjdzie nam rozłożyć na szereg lat, dotyczy rozbudowy ZOO. Jego powierzchnia z 9,3 ha urośnie perspektywnie aż do 35 ha! Według wstępnych koncepcji przedłożeniu obecnego ogrodu będzie teren biegnący od niego południowo-zachodnim pasem aż za Gajówkę J. Malczewskiego. Granicą omija Polanę Lea, notabene bardzo nasłonecznioną i wyjątkowo nadającą się na utrzymanie tam zwierząt południowych. Kto wie, czy nie byłoby słuszne — oczywiście, przy zachowaniu obiektu restauracyjnego i placu rekreacyjnego, tyle że w obrębie ZOO — aby Zwierzyńca nie tylko wąskim pasmem rozrósł się na dłużej, ale i — chociażby częściowo — powiększył w szer. W tej kwestii powinni wypowiedzieć się eksperci.

— Zagospodarowanie na rzecz zwierzostanu prawie 26 dalszych hektarów, stwarza pełne szanse ucyfrowania z naszej placówki ogrodu zoologicznego z prawdziwego

zdarzenia, nowoczesnego, funkcjonalnego, pozwalającego w dwóch latach powiększyć liczbę zwierząt, a przy tym stworzyć im właściwe warunki bytowania. Nie trzeba dodawać, iż z tą chwilą ZOO mogłoby w szerszym niż dotychczas stopniu służyć nauce i dydaktyce.

— Pierwszy etap prac, po zatwierdzeniu planu zagospodarowania przestrzennego, związany będzie z uzbrojeniem terenu. W następnym rozpoczniemy budowę pomniejszych klatek i zimowych oraz kwater dla zwierząt, a także budynków gospodarczych, alejk pieszych itd. — Należy jak najszybciej — co leży nie tylko w interesie ZOO — przystąpić do budowy oczyszczalni i kanalizacji ścieków. Ścieg wodociągowej chcemy objąć całą ogród do 1976 r. Gorzej z oczyszczalnią, której budowa oby się zmieściła przynajmniej w następnej pięcioletce! Natomiast oświetlenie ZOO to kwestia bieżącego roku. Przy pomocy wojska już rozpoczęliśmy prace ziemne. W ramach majowego czynu partyjnego wielu towarzyszy z dzielnicy Krowodrza kontynuowało te prace.

W rejestrze inwestycji widnieje jako pilna sprawa, budowa centralnej kotłowni dla ZOO. Myślmy też o budowie pawilonu z przeznaczeniem na egzotarium. Równie potrzebny jest budynek malpiniarni, dalej: pomieszczenia dla słońca, pszczarnia i nowe pomieszczenia dla lwów i niedźwiedzi.

— Z pomniejszych pomieszczeń potrzebne są nam klatki dla średnich drapieżców. Załoga Wytwórni Sprzętu Komunalnego w Krakowie zobowiązała się w czynnie społecznym wykonać nam 4 takie klatki. Z podobną pomocą, zwłaszcza przy naprawie klatek i prac remontowych — spieszą pracownicy sekcji remontowej Miasteczka Studenckiego. W ubiegłym roku również pozostali pracownicy Miasteczka pomagali nam przy pracach porządkowych. Pracowali też studenci, z którymi podpisaliśmy nawet specjalną umowę o współpracy i opiece nad ZOO i Parkiem. Na razie dobre chęci efektem nie dorównują, ale bądźmy dobrej myśli... Natomiast z uznaniem mogę mówić o gronie nauczycielskim i młodzieży VII liceum im. Zofii Nalkowskiej, którzy bardzo solidnie traktują naszą współpracę i chętnie pracują w ZOO.

— Na koniec, a dla całości obrazu, godzi się wspomnieć o Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Zarówno ta instytucja, której bezpośrednio podlegamy, jak i jej dyrektor mar ADAM JEREMA, wielce nam pomagają w rozwiązywaniu bieżących problemów. Korzystamy też z opieki naukowej. Przy ZOO istnieje Rada Naukowa, której przewodniczy prof. dr ROMAN WOJTUSIAK.

— No cóż, pracy przed nami ogrom. Czekają nas milowy skok. Już dziś musimy brać do niego rozbieg.

Ma krakowski Ogród Zoologiczny piękne tradycje i wielu miłośników. Myślę, że zjednoczą się oni wszyscy wokół idei budowy wielkiego ogrodu dla zwierząt — na miarę potrzeb i ambicji wielkiego i piękniejącego Krakowa. W tym pomnażaniu splendoru naszego miasta niechaj ZOO nie pozostanie Kopuszczykiem.

Jedną z ostatnich wolnych sobót. Osmioletni Krzyszek, syn sąsiadki stoł w sklepie spożywczym z noskiem przyciśniętym do szyby. — Co tu robisz? — pytam zdziwiona. — Nic — odpowiada niechętnie młody — mama i tata pojechali wczoraj do wujka, a ja zostałem z babcią, bo musiałem iść dzisiaj do szkoły. Teraz babcia sprząta, dlatego kazala mi iść na spacer.

Potem, gdy już zbieramy z kolegą materiały do tego artykułu, ktoś opowiada o perypetiach ze swoją córką — tegoroczną maturzystką, która, ilekroć szykuje się wyjazd rodziców w wolną sobotę, rozpętuje „domową wojnę”. Ktoś inny podaje przykład młodego małżeństwa: on jest nauczycielem, ona plastyczką, nie ma więc nigdy mowy o dwudniowym weekendzie, choć tak chcieliby za każdym razem wyjechać za miasto.

Notujemy także wypowiedź innej, rozgoryczonej matki: Nie umiem wypoczywać bez córki, a trudno przecież taką szansę regeneracji sił. Cóż, biorę ją więc ze sobą. W liceum bez świadectwa lekarskiego można usprawiedliwić do trzech dni nieobecności...

Sprawa jest „niedograna” — tak bez wątplenia podsumować należy przeprowadzone na gorąco rozmowy, które znakomicie wprowadzają w klimat sporu. Dalej zrezygnujemy jednak z ich przytaczania — idzie przecież o rzeczowe i spokojne rozważenie wszystkich argumentów „za” i „przeciw”.

OPINIA KURATORIA

Mówi Kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego, mgr JAN NOWAK: Uważam, że wspomniany problem należałoby rozpatrywać w nieco szerszym kontekście — w związku z nową organizacją roku szkolnego (wydłużenie wakacji i wprowadzenie dodatkowych przerw w nauce) zwiększyła się znacznie ilość dni przeznaczonych na wypoczynek ucznia. Dopiero teraz możemy powiedzieć, że obojętnie nie wierzę w możliwość dania młodzieży jeszcze wolnych od nauki sobót.

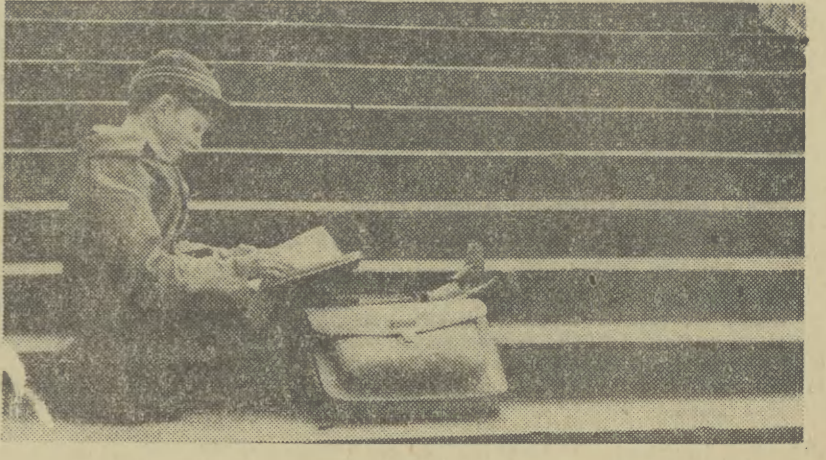
Soboty bez

Jest to nierealne ze względów organizacyjnych. Dla przykładu: nie wszyscy rodzice mają wolną sobotę, ich dzieci pozostają więc praktycznie bez opieki. Pamiętajmy też, że wiele matek i ojców chce wypocząć w tym dniu także od swoich pociec lub... urządzić wielkie pranie.

Z tego, co powiedziałem dotychczas, nie należy wnosić, że sprawę uważamy za zamkniętą. Wprost przeciwnie, wraz z Ministerstwem Oświaty, które sonduje obecnie opinię publiczną, planujemy rychło przeoczyć trudności, tyle że w nieco inny sposób. Jest to oczywiście propozycja wstępna. Chcemy więc, by w wolne soboty w szkołach zamiast lekcji odbywały się zajęcia kulturalne (projekcje filmów, spotkania z ciekawymi ludźmi, odczyty, pogadanki) i rekreacyjno-sportowe. W ich organizowaniu pomagalyby takie instytucje jak zarządy kin, teatry, kluby sportowe itp. Obecność w tym dniu nie byłaby obowiązująca, do szkoły przychodziłby więc tylko ci, którzy nie wyjechali z rodzicami za miasto.

MŁODZIEŻ JEST JEDNOMYŚLNA

Odwiedziłami trzy wybrane przypadkowo szkoły różnego stopnia: Szkoła Podstawowa nr 16, X Liceum Ogólnokształcące i Technikum Przemysłu Ga-





korespondencja

„MÓJ KONIEC WOJNY”

Przeczytałem wszystkie odcinki pod tym tytułem. Staralem się wyobrazić sobie ten dzień — dzień, kiedy stało się jasne, że jest pokój. Przypomina mi się mimo iż już literaturę piękna przekonuje, jak było — wydawało mi się, że na całym świecie dzieła ten wyglądał podobnie. Coś jak wielkie widowisko telewizyjne, macluhanowska wioska kosmiczna, gdzie biją w niebo ognie sztuczne, leje się wino, gra muzyka, ludzie tańczą, cieszą się, ściskają. Nawiąże, prawda? Oto co robi z człowiekiem telewizja...

Z „Mojego końca wojny” wyjrzałem inny dzień. Jedni wędrowali do kraju, inni czekali na coś, niektórzy ginęli. Jak w życiu. Różnorodność. I w tym moim liście chciałem dać wyraz temu, że ucieczył mnie Wasz cykl i użalił się na telewizję, że daje rzeczywistość obraz dzieł, że goście ich galerii to ciekawsi, a potem tacy jak ja nią. Ale to i tak nasza wina, bo

MARIA WIESIOŁOWSKA
Tarnów

wspomniemy tylko na telewizji obraz świata kształtował. Z tą „mąką” kończąc.

ANDRZEJ JĘDRZEJSKI
Andrychów
**„PUSTE MIEJSCA
DO ZAPISANIA”**

Obejrzałam wystawę Wojciecha Krzywooblockiego i w galerii „B” i w galerii „Propozycje”. Ogromnie mi się obydwoje podobały, ale chciałam akurat nie o tym. Raczej o tym jak można i jak — moim zdaniem — nie bardzo można artystę i pracę jego potraktować. Galeria „B”, renomowane wiaty maja, kiedy stało się jasne, przedsiębiorstwo („Desa”): kamieże jest pokój. Przypomina mi się mimo iż już literaturę piękna przekonuje, jak było — wydawało mi się, że na całym świecie dzieła ten wyglądał podobnie. Coś jak wielkie widowisko telewizyjne, macluhanowska wioska kosmiczna, gdzie biją w niebo ognie sztuczne, leje się wino, gra muzyka, ludzie tańczą, cieszą się, ściskają. Nawiąże, prawda? Oto co robi z człowiekiem telewizja...

Z „Mojego końca wojny” wyjrzałem inny dzień. Jedni wędrowali do kraju, inni czekali na coś, niektórzy ginęli. Jak w życiu. Różnorodność. I w tym moim liście chciałem dać wyraz temu, że ucieczył mnie Wasz cykl i użalił się na telewizję, że daje rzeczywistość obraz dzieł, że goście ich galerii to ciekawsi, a potem tacy jak ja nią. Ale to i tak nasza wina, bo

Ludzie mówią o Zośce — „dziecicobójczyni”. Zostawiła niemowlę w wiklinie nad rzeką, gdy wieczorem wracała z porodówki, a w następną noc przyszła i zakopała zwłoki. Ludzie mówią o Zośce — „dziecicobójczyni”. Zostawiła niemowlę w wiklinie nad rzeką, gdy wieczorem wracała z porodówki, a w następną noc przyszła i zakopała zwłoki. Ludzie mówią o Zośce — „dziecicobójczyni”. Zostawiła niemowlę w wiklinie nad rzeką, gdy wieczorem wracała z porodówki, a w następną noc przyszła i zakopała zwłoki.

Słyszałam, jak w czasie kłótni sąsiad, nie mając już argumentów, rzucił w twarz matce Zośki swoją córką zabita dziecko! Ta natychmiast zamilkła i ze spuszczoną głową odeszła w stronę domu. To wszystko ładnie złośliwie tłumaczyła mi potem — no i my, rodzice, nie jesteśmy bez winy. Ludzie potrafią zaszczyć i odwieść od rozumu.

Zośka uciekała ze wsi, zabrała z sobą sześciolatego synka i pojechała w nieznaną. Na Śląsk czy w Rzeszowskie. Sład po niej zaginął. A krewni milczą i czekają, aż nowe sensacyjne zdarzenia zaprzętą ludzką pamięć i uwagę.

Odnalazłam ją w małym miasteczku. Zamieszkała tymczasem w suterynie starej kamienicy. Mały z ufnością otworzył mi drzwi. Ładny i schludnie ubrany ten syn Zośki. Dwa ciemne pomieszczenia niechętnie zamieniają się w mieszkanie. Franki, stary tapczan, a obok niego butki dziecka i pantofle kobiety, na kuchence kilka nowych naczynek.

Wraca Zośka, przyniosła chleb, mleko i ciastko dla malca. Patrzy na mnie pytająco i niechętnie. Jest postawna, ale twarz ma obojętną, bez wyrazu, jakby wyciosaną w drzewie i podkrażoną oczu. Rozmawiamy o pogodzie, potem nawiązuję do jej przeżyć. Obserwuje mnie w napięciu i widzę, że stara się odgadnąć, czy istotnie znam jej najgłębsze tajemnice. Jest prosta, inteligentna dziewczyna — tak wynika z oświadczeń psychologa zamieszczonych w aktach sądowych. Pamiętam, że napisano o niej: Prawidłowy rozwój psychiczny, nie stwierdzono odchyleń od normy.

Z czasem nieufność odchodzi, Zośka mówi coraz więcej, coraz bardziej szczerze. Bo tak naprawdę w tej samotności pragnie się komuś zwierzyć i szuka współczucia. Mamy jeszcze tylko dwie godziny czasu, o 18-tej wychodzi na nocną zmianę. Syna zanieś do sąsiadów, którzy bezinteresownie opiekują się małym. Obcy, a tacy życzliwi — dźwi się Zośka.

Ona wie doskonale, co to znaczy urodzić i wychować nieślubne dziecko, przecie ma sześciolatego syna. Kiedy go urodziła, miała 18 lat. Nie, wcale się nie skarży na nieprzeżpane noce, pranie pieluch, ani brak pieniędzy, chociaż żyła w niedostatku. Była troskliwą matką — powiedziała o niej w czasie rozprawy pielęgniarka. Jest dobra, kocha nas i rodzeństwo, jest przywiązana do domu — zeznawali rodzice.

Drewny jak ludzie swoim wścibstwem, grubiańskimi uwagami. Bezcenniejszy pytał małego o ojca, a dziecko powtarzało w domu ich słowa. Z czasem nawet na życzliwe pytania o zdrowie dziecka Zośka odpowiadała opryskliwie.

ZABILI DZIECKO

Lecz najgorsze było to, że naraziła rodziców i rodzeństwo na ośmieszenie i kpiny. Czasem więc ojciec pod byle pretekstem wpadał w szał i bił Zośkę powrozem, a nawet groził zabiciem. Był dobrym ojcem, surowym — powiedzieli o nim w sądzie świadkowie — lecz tej hańby nie potrafił jej wybaczyć. Mały także długo nie mógł zdobyć serca dziadka, chociaż czasem nazywał go ojcem. Matka broniła jej zwykle, lecz wszyscy wiedzieli, że martwi się o młodszą córkę i zastanawia, czy w tej sytuacji mają szansę na zamążpójście. Zośka była tą, która zahałbiła rodzinę i na każdym kroku jej o tym przypominało. Na domiar złego dołąd trwa proces o alimenty. Ojciec Pawełka jest zbyt bogaty by przegrać — mówi z goryczą — w dodatku ośmieszył mnie i skompromitował ile tylko mógł. Jest piętnaście lat starszy od Zośki.

O tej drugiej ciąży nikt nie wiedział do końca, nawet matka nie zauważyła. (?) Zośka sama w tajemnicy podjęła decyzję, że wychowa także drugie dziecko, dlatego nie starała się o zabieg „Ukochany” wyjechał w nieznaną.

Z postanowieniem, że będzie wychowywać drugie dziecko, kupowała pieluski i jechała do szpitala. W domu powiedziała, że wybrała się na kilka dni do koleżanki. Z tą decyzją, iż będzie opiekować się maleństwem, rodzica i wracała do domu.

Wracała późnym wieczorem, by nikt jej nie widział, gdyż wstydziła się ludzi. Lecz kiedy zbliżała się do domu z córką na ręku, toniła w niej odwaga. Podeszła już pod drzwi... nie potrafiła nacisnąć klamki. Zabrał ją jej sił, by stanąć przed rodziną. Najbardziej bała się ojca. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby przyszła do domu z drugim dzieckiem — powie potem ojciec na rozprawie sądowej — chyba uciekłbym z domu, gdzie oczy poniosą.

Nie przyszła. Kilka razy zawracała pod drzwi, wreszcie poszła nad rzekę i długo myślała, co ma dalej zrobić. Probowała popełnić samobójstwo, położyła dziecko i skoczyła do wody, ale na myśl o starszym synu wypłynęła na brzeg. Potem nakarmiła niemowlę piersią i odeszła. Bolałam się, że zaczniesz płakać i wtedy nie potrafię jej zostawić — wyznała. Odeszła jednak.

Przez całą noc chodziła po polach, dziś nie wie już gdzie i po co, a kiedy rano przyszła do domu, wyglądała tak upiornie, że matka chciała wyzwać lekarza. W ciągu dnia pracowała w polu, a wieczorem, gdy przyszła nad rzekę... dalej już pani wszystko wie — zakończyła, prosząc mnie wzrokiem, żebym o nic nie pytała.

Wkrótce z porodówki zawiadomiono miejscową pielęgniarkę o urodzinach dziecka. Ta straszna noc Zośki stała się przedmiotem sądowej rozprawy. Stan psychiczny oskarżonej w chwili dokonania przestępstwa odbiegał od normy — powie o niej na rozprawie psycholog — zaburzenia nastroju, depresja, lęk... Gdy odeszła od drzwi domu czuła się zagubiona, bezradna. To był moment przełomowy... Osobowość badanej wykazuje cechy neurotycznej nadwrażliwości... Zmieniło nastroju, emocjonalna niedojrzałość, nieprawidłowy, choć głęboki związek z rodziną...

Czy żałuje tego co się stało? Nie wiem jej o to zapytać, lecz po chwili sama odpowiada. Wiele razy już myślałam o tym, dlaczego wtedy, gdy szłam do domu z dzieckiem, nie spotkałam nikogo po drodze. Tytuł ludzi zwykle przechodzi tamtędy. Może nie doszłoby do tego nieszczęścia. Lecz chyba takt już mi los pisał — dodaje z przeznaczeniem.

Zośka pragnie żyć normalnie, pracować i wychowywać dziecko. Czy potrafi się dźwignąć, otrząsnąć z koszmarnych przeżyć? Sąd dał jej taką szansę, ale ludzie, pamięć... Bardzo trudno żyć po takich przeżyciach. Ale Paweł potrzebuje opieki. Czy to prawda, że jak nie złam kolacji to pójść do piekła? — szczerze dziecko próbując rozwiłk odwieczny problem winy i kary. Patrzy ze zdumieniem na tzy matki, potem na mnie. Czy to ja ją skrzywdziłem? — pytała oczy chłopa.

Nie rozrzeczam Zośki, nie odstepuję od stwierdzenia, że każdy jest kowalem swojego losu, ale los ludzki także zależy od innych. Gdy byłam dziewczynką, bardzo chciałam zostać pielęgniarką — wspomina niby na temat Zośki — zdałam już egzamin wstępny do szkoły medycznej, ale ojciec nie pozwolił mi wyjechać. Może inaczej ułożyły się moje życie.

Zośka sama stawała przed sądem i odpowiadała za czyn, który wzbudza w ludziach odrazę, potępienie oraz sensacyjną ciekawość. Sama, choć winnych jest tu więcej. Szkoda, że sąd nie karze za głupotę, wścibskość, plotkarstwo, za brak zrozumienia dla dziewczyny, która będąc samotną podejmuje się nielatwego przecież obowiązku wychowania dziecka. Żyjemy — przypomnieć warto — w wieku XX, kiedy emancypacja stała się faktem dokonaniem, gdy tak wiele się mówi o opiece nad matką i dzieckiem.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

ZDROWIE KONIA!

Rektor Akademii Rolniczej prof. dr TADEUSZ WOJTASZEK podniósł butlę szampana. Samodzielna Formacja Ulanów Akademickiego Klubu Jeździeckiego wypięła ordery. Zabrzmiał Hejnał Mariacki. Na dziedzińcu wjechała kawalkada jeźdźców. Prezes Klubu FRANCISZEK PIETRZYCA miał lzy w oczach ukrytych za ciemnymi okularami. W przeddzień otwarcia, przy budowie stajni zaproszył je sobie wapnem.

Dzięki fundacjom BPIT „Almatur”, SZSP i Akademii Rolniczej w Krakowie oraz wieloletniemu uporowi i pracy studentów i absolwentów powstały w 1968 roku Akademicki Klub Jeździecki doczekał się własnych koni i stajni. Końskie towarzystwo otrzymało dodatkową porcję owsa, a goście i jeźdźcy wnieśli toczonym z beczki piwem toast: Zdrowie Konia!

(A. J.)
FOT.: JADWIGA RUBIŚ
I ANDRZEJ TOMASZEWSKI



zowniczego, by zasięgnąć języka wśród młodzieży. Jest tajemniczą polisyneją, że w wolne soboty frekwencja spada tu wyraźnie. Jak zresztą wszędzie. Pedagogzy są bezsilni.

W szkole podstawowej na pytanie, ilu osobom sobotnie zajęcia przeszkodziły w jeździe, niewiele dzieci odpowiedziało twierdząco. Trudno się dziwić, malcy nie uczestniczą jeszcze w planowaniu rodzinnych wyjazdów. W technikum jednakże i w liceum w górę podniósł się las rąk!

Drugi problem był daleko trudniejszy. Pytaliśmy, jak należałoby odrabiać „stracone” lekcje. W technikum młodzież orzekła, że w ciągu pozostałych dni tygodnia można by odrabiać po jednej. W szkole podstawowej natomiast i liceum uczniowie postawili na bardziej efektywną pracę i, ewentualnie, dodatkowe zajęcia z tych przedmiotów, które nie zmieszczą się w pięciu dniach. — Zresztą w sobotę jest zawsze mniej lekcji — podkreślała młodzież.

I wreszcie sprawa ostatnia — projekt Kuratorium i Ministerstwa. Nasi młodzi rozmówcy ustosunkowali się do niego... sceptycznie. Zaledwie kilku uczniów wyraziło ochotę przyjęcia na proponowane zajęcia!

Z POZYCJI PEDAGOGICZNEGO DOŚWIADCZENIA

Rozmawialiśmy także z wieloma pedagogami. Najcenniejsza wydała się nam wypowiedź mgr JANA BOJANA, dyrektora X LO w Krakowie. Powiedział o między innymi:

Jestem za wolną sobotą dla uczniów co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, nigdy zbyt wiele czasu na rekreację młodego organizmu. Po drugie, jako pedagog stawiam na wychowawcze oddziaływanie rodziny. Jestem „za”, tym bardziej, że istnieje taka możliwość nawet bez specjalnych zmian w programie nauczania, bez zmiany statusu szkoły. W myśl niedawnego zarządzenia Ministerstwa Oświaty nauczyciel ma prawo do indywidualnego

tornistra?

rozpracowania programu, i gdy dobrze to zrobi, wybierając rzeczy najistotniejsze, da radę zrealizować materiał w krótszym czasie.

Mówiąc o wolnych sobotach, nie należy zapominać także o nas, nauczycielach. My także powinniśmy przeciw korzystać z osiągnięć socjalnych całego społeczeństwa.

Na koniec kilka słów o projekcie Ministerstwa Oświaty. Myśl jest cenna, ale ja uważam, że nie należy zapelniać czasu ucznia w nieskończoność. DAJMY MU BYĆ SOBA!

Dokładne przemyślenie cytowanych przez nas wypowiedzi uzmysłowilo rzecz zabrakującą — wszyscy zgodni są co do tego, że wolne od nauki soboty nie przeszkadzają w zrealizowaniu materiału objętego programem nauczania. Zawiera też myśl zarówno projekt Ministerstwa Oświaty, jak i opinie nauczycieli oraz uczniów. Problem więc jedynie w tym, co będzie robić młodzież w wolne od nauki soboty.

Nie przychylamy się ani do twierdzenia, iż należałoby zostawić młodzieży całkowicie wolną rękę, ani do pomysłu zapewnienia sobotniego przedpołudnia rodzinnymi zajęciami. W pierwszym przypadku należy podkreślić (uczniowie nie to bardzo zdają sobie z tego sprawę), że nuda jest głównym wrogiem wypoczynku, zaś „puste” przedpołudnia stają się po pewnym czasie koszmarem. W drugim — doradzamy umiar, jako że organizowanie rozrywkę „na silę” nikogo nie zadowoli.

Trzeba także zwrócić uwagę na coś innego. Organizowanie zajęć w wolne soboty w szkołach zmusiłoby nauczycieli do zbyt intensywnej pracy. I to „po godzinach”. A nie narzekają oni przecież na nadmiar wolnego czasu. Chociażby ze względu na konieczność w tym zawodzie, ciągle podnoszenie kwalifikacji.

Co proponujemy? Wolne soboty bez tornistra i bez szkoły. Wolne soboty w domach kultury otwartych na oświecenie, w gwarnych harcówkach i klubach młodzieżowych...

IZABELLA BODNAR
BOGUSŁAW KWACIAK

P. S. Zdajemy sobie sprawę, że trudno wyczerpać tak obszerny temat jednym artykułem, zapraszamy przeto do dyskusji — pedagogów, rodziców i uczniów.

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

Z ogromną przyjemnością przyjmując każdą opinię krytyczną o „Kronice”, Oto fragmenty listu Andrzeja L. Zduńczyka z Krakowa. Negacja: Co tydzień, w środowisku magazynowym racjonalnym porcjami grafiomańskich popisów, które — wątpię, by mogły dla kogós stanowić uciechę duchową. Jeśli już ktoś ma kompleksy, na tym punkcie, to niech się lepiej zastanowi, jak je zwałować, bo doprowadzić one mogą do odchyleń psychicznych, o ile już do takich nie doprowadziły. Program pozytywny: Wyzwolimy naprawdę cenne, naprawdę twórcze inicjatywy, mogące coś zmienić na lepsze. Zastanówmy się, jak podnieść poziom w i e d z y o g ó l n e j, która stoi u nas na bardzo niskim poziomie. Kilka zdań wyjaśnienia: Osobiście bardziej sobie cenię młodzieżce, skromne próby poetyckie tudzież tzw. terenowe inicjatywy młodych, niż „konstruktywne” programy, zaczynające się od słów „wyzwolimy... Kto ma wyzwalać? Co już „wyzwolili” autor listu? O tym akurat milczy, aczkolwiek jest studentem II roku Akademii Medycznej i, podejrzewam, poziom jego wiedzy ogólnej predysponuje go do proponowania konkretnych, skoro chce coś zmienić na lepsze. „Kronika” po pierwsze — nie jest periodykiem literackim, ale pewną szansą, pewną formą popularyzacji zainteresowań i inicjatyw młodzieży w różnym wieku i z różnych środowisk, po wtóre — kształt „Kroniki” zależy przede wszystkim od jej Czytelników, którzy mogą nadsyłać swoje propozycje i wpływać na zawartość treściową tych kilku szpał.

POZNAJMY ICH



Fot.: Aleksander Kowalski

Nie są ludźmi przeciętnymi. Swoimi zainteresowaniami, aktywnością, pracą i postawami wyróżniają się spośród tysięcy rówieśników. Poznajmy ich. Może w ich życiorysach znajdziemy „coś” dla siebie. Oto w naszej „Kronice” kolejna nowość — młodzi ludzie godni uwagi: działacze, twórcy amatorzy, dobrzy fachowcy... STANISŁAW KOŁACZYK jest członkiem Grupy Artystów Robotników Twórców „GART”, pochodzi z biednej chłopskiej rodziny z Wieprza w pow. wadowickim. Jego oryginalne malarstwo i grafika w swej poetyce przypominają surrealistyczną konwencję i — co ciekawe — z kole w swej tematyce mocno osadzoną w realiach Beskidu, jego obyczajowości i pejzażu. Staszek ponadto jest działaczem

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GK” NR 16

ZSMW; słuchaczem rocznego kursu dla instruktorów kultury w Uniwersytecie Ludowym w Wierchosławicach, muzykiem amatorem, gawędziarzem.

DEBIUT

Symbolika tradycyjna, widoczne wpływy poezji Andrzeja Bursy, zagadkowa, ale równo i esnie zaznaczająca pewien uniwersalny problematyki puenta — czyli kolejny debiut, tym razem członka studenckiej grupy „Pracownia”.

BOGUSŁAW ZIĘBA

JEZUS I PIŁAT

po kolejnym podmuchu wiatru zjawili się Jezus i Piłat kot spał nadal w pierznych pies przewrócił się na drugi bok podaliśmy sobie ręce na powitanie i rozpoznałyśmy dyskusję o polityce Jezus rewolucjonista Piłat kosmopolita zapaliśmy sporta wypiliśmy kawę Jezus uśmiechnął się do mnie Piłat poklepał mnie po ramieniu i zniknęli chyba dziesiątego stycznia tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego piątego roku

AKTUALNOŚCI

Trwają Dni Kultury, Oświaty Książki i Prasy — święto polskiej kultury, czyli — setki imprez kulturalnych, spotkań, zdarzeń klubowych. Ale nie tylko. Dni dla wielu grup młodych ludzi są również okazją do podejmowania czynów społecznych, w ramach których dokonuje się remontów placówek kulturalnych. W powiecie dąbrowskotarnowskim wyremontowano kluby w Olinowie i w Żelazówce. W Olinowie przewodniczący Koła ZSMW Stanisław Nalepka cały swój urlop poświęcił na prace przy remoncie; w Żelazówce, jak nas informuje Andrzej Motyka, poza adaptacją pomieszczeń klubowych młodzież ZSMW bierze udział w czynnie przy budowie 3-kilometrowego odcinka drogi. Najlepszym Zespołem Młodego Rolnika w województwie został 5-osobowy hodowlany ZMR z Podlipia (pow. Dąbrowa Tarnowska), którym opiekują się Ludwika Karyta, a którego przodownikiem jest Tadeusz Łoś. W kwitniury powstały w tym rolniczym powiecie kolejne trzy ZMR-y — w Szarwarku, Smykowie i w Lusowicach. Środowisko akademickie Krakowa wzbogaciło się o nowy świetny zespół teatralny, jakim jest działający przy SCK „Jaszczury” Teatr „Inferno”. Na dorocznym festiwalu „Start-75” w Opolu teatr ten zdobył wszystkie główne nagrody, prezentując nowatorską, na współzależaniu i współzależaniu w spektaklu wszystkich dziedzin sztuki opartą formułę teatralną. Już za kilka dni tradycyjne żakowskie Juwenalia.

Przez trzy dni Kraków zamieni się w najweselsze miasto świata.

RADY — PORADY

Maj — pora maturzystów. A potem, kiedy ma się już w kieszeni świadectwo dojrzałości — kolejny ważny etap. Egzamin na studia wyżej. Staszek Brdej z Limanowej pyta: Czy warto korzystać z kursów przygotowawczych? Oczywiście. Pomijając korzyść wynikającą z faktu, iż kursy przygotowawcze, prowadzone przez naukowców wyższych uczelni, są swoistą powtórką wiadomości pomagają w systematyzacji wiedzy — dla wielu kandydatów bywają szansą pierwszego kontaktu z miastem, jego atmosferą. Kiedy pod koniec września przedjedzie tu jako studenci lat pierwszych — Wasza aklimatyzacja w nowych warunkach będzie o wiele łatwiejsza.

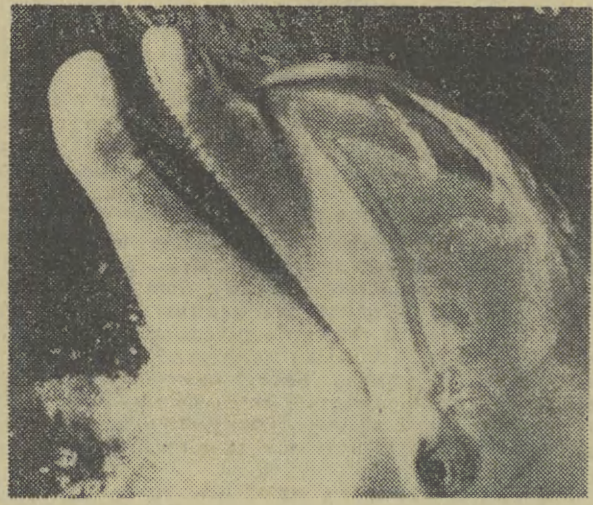


BOGACTWO NASZEGO REGIONU

URSZULA z Rabki przypomina: w góry po zdrowie. W niedzielę spakujcie plecaki i wyjdźcie na szlaki. URSZULĘ fotografował Stanisław Momoł z Zakopanego.

Przegląd: Przypominam o ogłoszonym w poprzednim numerze „Kroniki” konkursie pn. Mój debiut w życiu. Pierwsza miłoś, pierwsza decyzja, pierwszy sukces, pierwsza przegrana... słowem — to co miało jakiś ważny wpływ na Wasze postawy, zachowania, ideali. Opisy nadsyłajcie pod adresem „Kroniki Obecnych” — 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, Redakcja „Gazety Krakowskiej”. Czekam.

HENRYK CYGANIK



DELFIN SZUKA PRZYJACIÓŁ

stwierdzone jest, że delfiny porozumiewają się między sobą — istnieją już zapisy foniczne takich „rozmów”, nie ma jednak klucza do odczytania ich treści. Fonogramy głosów delfina i człowieka są, nawiasem mówiąc, dość podobne. Wszyscy są zgodni, że w świecie ssaków — nie licząc człowieka — delfin nie ma sobie równych, jeśli chodzi o pojętność czyli zdolność uczenia się. Kiedy tylko rozpoczęto poważne badania nad „psyche” delfinów okazało się, iż mózg tych zwierząt pod względem wyglądu zewnętrznego, wagi i sposobu pożywiania jest zdumiewająco zbliżony do mózgu ludzkiego. Stwierdzono ponadto, że zbieżność ta dotyczy również gęstości tkanki nerwowej mózgu i stosunku wagi mózgu do wagi całego ciała. To także wyróżnia delfiny spośród innych zwierząt.

Z drugiej jednak strony, do 1968 roku nie wiadomo o istnieniu pewnego gatunku delfinów, nadal nie wiadomo o ich chorobach. Flakimami zakończyła się próba ustalenia, w jaki sposób delfiny zmieniają ton swego głosu. Wiadomo tylko, że źródłem głosu jest... czaszka zwierzęcia.

W Batumi przy gruzińskim oddziale Instytutu Oceanografii i Gospodarki Morskiej powstaje „delfinarium” — pierwszy tego rodzaju obiekt w ZSRR i jeden z nielicznych na świecie. Będzie to zespół trzech żelbetonowych basenów o głębokości 5 m, mieszczący 3500 m sześć wody. Przy głównym „widowiskowym” basenie rozciągają się będą trybuny na 540 miejsc. W ścianach tego zbiornika będą zainstalowane iluminatory do podglądania zachowania delfinów pod wodą. Dwa mniejsze baseny — połączone basenem z głównymi słuzami i kanałami — mają charakter roboczy. W nich w razie konieczności zwierzęta mają odbywać kwarantannę i przechodzić kurację. Będą one także stołówką i szkołą delfinów.

DELFIN MÓWI CZASZKĄ

O inteligencji delfinów opowiada się różnie cuda, choć faktycznie materiałów naukowych na ten temat nie ma wiele. Sporo faktów nie da się jednak podważyć. Otóż

POLAK pierwszym PILOTEM

Nie ma chyba Polaka, który by na pytanie o polskich bohaterów spod amerykańskich sztandarów nie wymienił Kościuszki, Pułaskiego i Krzyżanowskiego. Niewielu natomiast Polaków wie, że pierwszym lotnikiem amerykańskim był Polak Tadeusz Lowe Sobieski, który w latach 1861—1865 służył w armii amerykańskiej i zorganizował pierwszą w dziejach wojskowości USA jednostkę balonową. Oddała ona duże usługi gen. U. S. Grantowi, dostarczając jego sztabowi zdjęć fotograficznych z dyslokacji wojsk konfederatów. Dzięki tym zdjęciom i wykonanym przez Tadeusza Lowe Sobieskiego lotom rekonesansowym nad wojskami konfederatów — gen. U. S. Grant w bitwie pod Appomatox wziął do niewoli gen. Roberta Lee z całą jego armią.

Tradycje te przetrwały wśród Polonii amerykańskiej, bo nawet w II wojnie światowej Amerykanie polskiego pochodzenia stanowili nieproporcjonalnie duży procent personelu

latającego i byli wspaniałymi lotnikami bojowymi. Wielu z nich przeszło do historii polskich klubów samolotowych i przed przystąpieniem USA do wojny zgłosiło się ochotniczo do stacjonujących w Wielkiej Brytanii Polskich Sił Powietrznych. Większość latała bojowo w dywizjonach bombowych.

Niewielu też ludzi wie o tym, że w polskich jednostkach latał pilot lotnictwa amerykańskiego, aby nabrać praktyki i doświadczenia przed czekającymi ich walkami z Luftwaffe. Jednym z nich był doskonale mówiący po polsku pułkownik pilot Francis Gabreski, który w polskim dywizjonie myśliwskim latał na swoje pierwsze akcje bojowe. Płk Gabreski zyskał później sławę jednego z najlepszych pilotów myśliwskich Stanów Zjednoczonych i miał na swoim koncie 28 samolotów niemieckich zestrzelonych na pewno, nie licząc zestrzelonych podobnie i uszkodzonych.

W rewanżu piloci z Polskich Sił Powietrz-

nych w Wielkiej Brytanii latał w jednostkach amerykańskich. Najślynniejszy wśród nich był kapitan pilot M. Gładki, który latając w amerykańskiej jednostce myśliwskiej zestrzelił 11 samolotów niemieckich w walkach powietrznych, a 7 zniszczył na ziemi podczas ataków na lotniska Luftwaffe.

Na osobną wzmiankę zasługuje działalność dowódcy slynego dywizjonu 303 z okresu bitwy o Anglię — podpułkownika pilota W. Urbanowicza, który latał ochotniczo w 14 Armii Powietrznej USA w Chinach i odniósł tam dwa zwycięstwa powietrzne w walkach z japońskimi myśliwcami.

A wszystko to zaczęło się od Tadeusza Lowe Sobieskiego, pierwszego lotnika amerykańskiego i twórcy pierwszej jednostki balonowej w dziejach wojskowości Stanów Zjednoczonych.

WŁADYSŁAW KISIELEWSKI

SKŁONNOŚĆ SERCA

ny zasługujące na potępienie, nawet gdyby na tym miał ucierzeć autorytet historycznych postaci.

Jako jeden z najważniejszych środków odrodzenia narodowego Towarzystwo znało stworzenie w Polsce szkoły w języku ojczystym. Wtedy to miejsce lańcuchowego „Alwara” zajęła sławna „Gramatyka dla szkół narodowych” Onufrego Kopczyńskiego. *Język nasz jeden z najpiękniejszych* — pisał autor — *zdaje się nam być grubym, przeto częściej cudzoziemskimi mówimy. Język nasz jeden z najbogatszych mamy za ubogi w wyrazy, przeto nie mając ojczystych słów, robimy śmieszny mieszaninę cudzoziemskości z polszczyzną.*

Podręcznik Kopczyńskiego jest rzadkim przykładem rozwijania uczuć, zwłaszcza uczuć moralnych, patriotycznych i obywatelskich, przy okazji nauczania przedmiotu pozornie nic z tymi uczuciami nie mającego wspólnego. Aby się przekonać, jak Kopczyński tej trudnej sztuki dokonał, zerknijmy do podręcznika dla klasy III Poruszane tu problemy weryfikacji polskiej ilustruje uczonej gramatyki za pomocą małej, ale celnie dobranej antologii poezji patriotycznej. Z „Odprowy posłów greckich” mamy więc sławny fragment *Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie*, potem jest niemię sławna apostoła na zdradkach. Z Opalińskiego wziął autor krytykę obłudy i świętoszkostwa, z Zimorowica przygane bogactwa się koszem krzywdy

bliznich, z Kochanowskiego pochwałę ojczystego krajoobrazu, z Krasickiego — a jakże — „Hymn do miłości Ojczyzny”.

W tej sytuacji nie dziwi nas, że „Gramatyka” Kopczyńskiego była dziełem zabronionym przez carskich cenzorów, że jej egzemplarze wyłapywali i konfiskowali żandarmi. A zatem gramatyka nie zawsze była nauką męczącą dla młodych, żywych umysłów, oschłą z powodu regulek, formulek i niezliczonych od nich wyjątków. Ale było to wtedy, gdy autorom przyświecała szlachetna tendencja patriotyczna, gdy ożywił ich ogień umiłowania ojczyzny, gdy chodziło im nie tylko o bogactwo pamięci rozmatłymi wiadomościami, ale i o skłonienie serca do spraw uczciwych sobie i krajowi pożytecznych.

Podobnie jak Kopczyński starali się pisać swoje podręczniki inni autorzy. Towarzystwo — zamawiając książkę lub ogłaszając na konkurs — sprawę stawiało jasno i napisaną książkę długo badało pod względem naukowym, wychowawczym i metodycznym. Uznanie mógł zdobyć tylko taki autor jak Kopczyński lub jak J. K. Skrzetuski, autor podręcznika historii, który we wskazówkach dla nauczycieli pisał: *Roztropny nauczyciel pożytkować będzie z każdej okazji do wlewania szlachetnych sentymentów, do ohydzenia dziejowych przesądów i zdrożności, do natchnienia tych cnót, tego heroizmu, który w dobrze urodzonych ludziach zawsze użytecznym się staje dla kraju, a chwalebą dla imienia narodu.*

Sądze, że warto było z okazji majowych „Dni” przypomnieć choćby wrywkowo o istnieniu takich zaszczepionych związków współczesnych imprez z przeszłością, z okresem wytyczonych wysiłków podejmowanych ongiś dla podniesienia w kraju prestiżu kultury, oświaty, książki. Na takim zabiegu każda terażniejszość tylko zyskuje.

KONRAD STRZELEWICZ

PKME, FC BARCELONA (3 razy Puchar Miast Targowych).

Oczywiście największą wagę i prestiż ma Puchar Klubowych Mistrzów Europy. Rozgrywki o PKME toczą się od 1955 r. a ich inicjatorem był francuski dziennikarz z „L'Equipe” — G. Hannot. Piękną kartę historii pucharu zapisał Real Madryt, który sześciokrotnie, w tym 5 razy pod rząd, zdobywał to cenne trofeum. Potem przyszła 2-letnia era panowania Benficy Lizbona, od której koronę mistrzowską przejął Inter Mediolan. Od roku 1970 rozpoczęła się era Holendrów (najpierw Feyenoordu, potem Ajaxu), obecnie po raz drugi z rzędu ma szansę wywalczyć puchar Bayern Monachium.

Dziwna to drużyna. W rozgrywkach klubowych wchodzi się jej nie najlepiej, zajmuje w tabeli odległe 10 miejsce. Przed paroma miesiącami przechodziła ostry kryzys, przegrywała mecz po meczu, doszło do konfliktu między kierownictwem a trenerem i zawodnikami. Opiekę nad zespołem objął nowy szkoleniowiec. W decydujących me-

czach pucharowych Bayern potrafił się zmobilizować i wprawdzie nie bez trudu, ale zakwalifikował się do finału. Czy monachijczycy mają szansę obronić puchar? W drużynie gra nadal wielu świetnych piłkarzy: Meier, Beckenbauer, Schwarzenbeck, Hoeness, Mueller — ale nie wszyscy prezentowali w rozgrywkach ligowych wysoką formę, zwłaszcza ostro krytykowano występy Hoenessa i Muellera.

W tej sytuacji rosną szanse Leedsu. Podobnie jak Bayern — Leeds słabo spisywał się w rozgrywkach ligowych i uplasował się ostatecznie na 9 miejscu. Leeds po niepowodzeniach w lidze skoncentrował się wyłącznie na rozgrywkach pucharowych. A przeciwników miał nie być jakich — w ćwierćfinale wyeliminował bardzo dobry zespół belgijski Anderlecht, w półfinale uporał się z faworytem nr 1 — Barceloną.

Podwaliny pod sukcesy obecnego zespołu położył Don Revie, który po 12 latach powrotu do drużyny objął niedawno opuszczone przez niego stanowisko. Leeds — to zespół nieszczęśliwych reprezentantów Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. W obronie grają m. in. Hunter i Cooper (reprezentacja Anglii), Mc Queen (reprezentacja Szkocji), plejada gwiazd występuje w linii środkowej — Bremner (reprezentacja Szkocji), Giles (reprezentacja Anglii) oraz Yorath (reprezentacja Walii). Również atak składa się z samych reprezentantów Wysp Brytyjskich i najczęściej gra w zestawieniu: Lorimer (reprezentacja Szkocji), Clark (Anglia) i Jordan (Szkocja). Po odejściu Reviego przez krótki okres czasu zespół prowadził trener B. Clough — jeden z najbardziej kontrowersyjnych menadżerów w Anglii. Nie znalazł wspólnego języka z zawodnikami i obecnie piłkarzy szkolił były reprezentant Anglii J. Armfield.

drużyna narodowa, która również spisyuje się coraz lepiej (ostatnio pokonała Turcję 2:0).

W zakwalifikowaniu się do finału Ferencvarosu nie wierzyli sami Węgrzy. Jeszcze przed rokiem drużyna prezentowała się mizerniutko, pamiętamy jej pojedynek z Gwardią Warszawą, w którym Polacy pokonali Węgrów i obnażyli wszystkie ich słabe strony. Z drużyny odeszli w ciągu ostatnich dwóch lat znakomity Albert, czołowi zawodnicy — Szoeki i Kue, a jednak zespół nieoczekiwanie dla wszystkich gra lepiej. Ukoronowaniem dobrej postawy był dramatyczny mecz w Belgradzie z Crveną Zvezdą, kiedy to grający od 70 minut w dziesiątkę Węgrzy na 7 minut przed końcem zdobyli decydującą o awansie bramkę, doprowadzając do remisu 2:2 (pierwszy mecz 2:1 dla Węgrów).

Wreszcie Puchar UEFA. Pod tą nazwą rozgrywki toczą się dopiero od 1971 r. Wcześniej drużyny walczyły o Puchar Miast Targowych. Początkowo zespoły występowały pod firmą miast. Obecnie w rozgrywkach mają uczestniczyć drużyny, które w swoich ligach zajęły miejsca w ścisłej czołówce. Wielu fachowców uważa, że jest to najtrudniejszy z pucharów, jest on przecież najliczniej obsadzony i to przez czołowe zespoły. Na liście triumfatorów prowadzi Barcelona (3 razy zdobywała puchar) przed Valencią i Leeds (2 razy). W przeciwnieństwie do PKME i PZP finał Pucharu UEFA składa się z dwóch pojedynków. Pierwszy finałowy mecz mamy już za sobą. Niespodziewanie Borussia München-Gladbach zremisowała u siebie z Twente Enschede 0:0, wtedy w rewanżu Holendrzy wystąpią w roli faworyta.

ANDRZEJ STANOWSKI



FOT.: CAF

Bayern Monachium czy FC Leeds; Dynamo Kijów czy Ferencvaros; Borussia München-Gladbach czy Twente Enschede — oto zagadki tegorocznych, piłkarskich rozgrywek pucharowych. Czy taki układ sił na szczyście odpowiada aktualnej sytuacji w europejskim piłkarstwie? W ścisłym finale mamy dwie drużyny z RFN, po jednej z Holandii, Anglii, Węgier i ZSRR. A więc — prymat drużyny aktualnego mistrza świata. Pucharowe wyniki drużyn z RFN potwierdzają tezę, że gdzie silne kluby, tam i mocna reprezentacja. I choć drużyna narodowa RFN nie gra ostatnio tak dobrze jak podczas Mistrzostw Świata — to jednak mając wyrównane i silne zaplecze trener Schön może spać spokojnie. Mają swojego przedstawiciela w finale wicemistrzowie świata Holendrzy, ma też Związek Radziecki i Anglia — a więc kraje, w których piłkarstwo przechodziło do niedawna jeszcze kryzys. Wyniki drużyn klubowych jak i reprezentacji obu tych państw, zdają się świadczyć, że ZSRR i Anglia powrócą na stałe do czołowej europejskiej Jedynki — i do tego dużego kalibru niespodzianką jest zakwalifikowanie się do finału Pucharu Zdobywców Pucharów — Ferencvarosu. Węgierska drużyna narodowa gra ostatnio słabiej (niedawno przegrała u siebie z Walią 1:2), a tu tymczasem taka niespodzianka.

Ze ścisłej czołówki europejskiej nie ma swojego przedstawiciela w finale jedynie... Polska. Przykre to, ale prawdziwe. Naszym drużynom klubowym daleko do tej klasy jaką reprezentowały ongiś Górnik Zabrze, czy warszawska Legia. Jesteśmy trzecią piłkarską potęgą świata, a nie potrafiliśmy wprowadzić do półfinału, nie mówiąc już o finałach — nawet jednego zespołu.

Zostawmy jednak na razie na boku te zmartwienia kibiców i trenera Górskiego i wróćmy do europejskich pucharów. Na listach triumfatorów trzech pucharów (PKME, PZP i UEFA) widnieją nazwy aż 30 klubów. Rekordzistą jest REAL MADRYT (6 razy zdobywał PKME), dalej idą AC MILAN (2 razy PKME i 2 razy PZP), AJAX (3 razy

KOMU PUCHARY?

◆ Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej
◆ Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy — wspólnie z Akademią Rolniczą — Zakładami Remontowo-Budowlanymi i Warsztatami Naprawczymi w Krakowie, ul. Ks. Józefa 63 —

organizują

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY DOCHODZĄCY DLA MŁODOCIANYCH

Młodzież w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodzie MURARZA I STOLARZA proszona jest o zgłoszenie się w Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy — w Krakowie, al. Słowackiego 44 lub w Dziale Kadry Zakładów Remontowo-Budowlanych i Warsztatów Naprawczych Akademii Rolniczej — w Krakowie, ul. Ks. Józefa 63.

Gwarantuje się:

- ukończenie szkoły podstawowej
- naukę w zawodzie
- śniadania regeneracyjne
- wyciąg aktu urodzenia
- świadczenie szkolne lub zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły
- dwie fotografie.

Zgłaszając się do hufca zabieracie ze sobą:

Nie zwlekajcie — ilość miejsc ograniczona!

POŁUDNIOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „CHELMEK” w CHELMKU

ogłaszają WPISY

NA ROK SZKOLNY 1975/76

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego szkoli w następujących zawodach:

- **OBUWNIK** — nauka trwa 2 lata,
- **MECHANIK MASZYN I URZĄDZEN PRZEMYSŁOWYCH** — nauka trwa 3 lata.

Uczniami szkoły mogą być zarówno dziewczęta jak i chłopcy, którzy ukończyli 15 rok życia (a nie przekroczyli 17 lat) posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do obranego zawodu.

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie w wysokości od 240 do 1.200 zł miesięcznie oraz premie za dobre wyniki w nauce do 20 proc. miesięcznie.

Ponadto uczniowie mogą otrzymać nagrodę z funduszu zakładowego na zasadach ogólnie obowiązujących pracowników zatrudnionych w zakładzie. Dla uczniów zamiejscowych szkoła zapewnia internat, Ilość miejsc ograniczona.

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Przemysłu Skórzanego na wydziałach:

- **obuwniczym** — nauka trwa 3 lata,
- **mechanicznym** — nauka trwa 3 lata.

Ukończenie technikum daje tytuł technika technologa oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie.

Podania należy kierować pod adresem: Technikum i Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego PZPS „Chelmek” w Chelmku, ul. Krakowska 18.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godz. od 8 do 15 — telefon, Chelmek 15 i 49.

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW KATOWICE, ul. DWORCOWA nr 3

ogłasza WPISY

dzievcząt i chłopców do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej

- przy:
- 1) Lokomotywni I kl. w Jaworznie Szczakowej
 - 2) Wagonowni I kl. w Czechowcach-Dziedzicach
 - 3) Zasadniczej Szkole Zawodowej — Katowice-Ligota, ul. Hetmańska 9

w następujących zawodach:

- MALARZ budowlany
- MURARZ-TYNKARZ
- DEKARZ-BLACHARZ
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 roku życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie
- życiorys
- dokument urodzenia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- skierowanie ze szkoły podstawowej z opinią
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Uczniowie ZSZ w czasie nauki otrzymują:

- wynagrodzenie miesięczne: — w klasie pierwszej — 300 zł — w klasie drugiej — 480 zł.
- Uczniom, którzy właściwie wykonywać będą obowiązki określone w zakładowym i szkolnym regulaminie, a przede wszystkim osiadać będą dobre wyniki w nauce, mogą być przyznawane kwartalnie nagrody pieniężne do 20 proc. pow. wynagrodzenia
- po roku nauki bezpłatne umundurowanie oraz ekwiwalent pieniężny za 3.600 kg węgla
- 80 proc. zniżki na przejazdy kolejami. 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy oraz bilet roczny na dojazd od miejsca zamieszkania do szkoły
- bezpłatna opieka lekarska.

Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w technikalach kolejowych.

Informacji szczegółowych udziela Oddział Budynków, Katowice, ul. Dworcowa nr 3, pokój 343, telefon 380-21, wewn. 5541, Rejon Budynków Jaworzno Szczakowa, ul. Kolejarzy 30a, Rejon Budynków Czechowice-Dziedzice, ul. Barlickiego 75, Rejon Budynków Katowice-Ligota, ul. Kolejowa 1.

MANOMETR

obciążnikowo-tłokowy, typ MT-600 oraz

EKSPRES do KAWY

typ „MOPRESS” — sprzedadzą Zakłady Automatykacji i Mechanizacji PMN „ZAM” w KĘTACH, ul. KOSCIUSZKI nr 115 — nr kodu 32-650.

Blizszych informacji udziela Dział Główny Mechanika — telefon 387-394, wewn. 112.